Nr. 152. We Lwowie Sroda dnia 1 Czerwca 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — wartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuja we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie Reichman i Frendler. W Paryżu C. Ad m. Rue des saints Peres 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatne Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Zabezpieczona większość.

Lwów 31. maja.

Uważamy za stosowne w chwili, kiedy specjalna komisja rozpoczyna obrady nad przedłożeniami walutowemi, raz jeszcze powrócić do przeprowadzonej w izbie posłów generalnej dyskusji i poświęcić jej kilka uwag. Rzecz zasługuje na to w całej pełni: raz dlatego, że przedmiot sam dla siebie jest nadzwyczaj ważny i doniosły, a powtóre dlatego, że ze sposobu, w jaki rozprawa została przeprowadzoną, można już teraz mniej więcej wyprowadzić wnioski co do stanowiska poszczególnych stronnictw w tej kwestji, a tem samem co do ostatecznego losu sprawy.

Mieliśmy już sposobność zwrócić uwagę na szczególne okoliczności, które były charakterystycznem znamieniem pierwszego czytania projektów rządowych w sprawie regulacji waluty. Odnosiło się — jak to już zaznaczyliśmy — wrażenie, że parlament albo z niechęcią, albo z obawą przystępuje do rozwiązania zarówno ważnej i doniosłej, jak trudnej i zawiłej kwestji walutowej. W zasadzie uznają wszyscy, którzy się na sprawie rozumieją i bezstronnie o niej umieją i chcą sądzić, że reforma jest konieczną, że tak, jak dzisiaj rzeczy są, one pozostać nie mogą. Państwo, którego stosunki finansowe są uregulowane, które potrafiło budżet swój doprowadzić do równowagi i usunąć zeń deficyt, ma także obowiązek uczynić coś ze swoją walutą — skoro żadnej nie ma. Nominalnie nazywa się wprawdzie, że nasza waluta jest srebrną — bo ongi srebro stanowiło naszej waluty podstawę. Dzisiaj jest to tylko fikcją, bo związek między srebrem a dzisiejszym pieniądzem austrjacko-węgierskim dawno jest zerwany, a noty państwa i banku są raczej jednostkami rachunkowemi.

Mimo jednak uznania konieczności wprowadzenia ładu do waluty, w obronie projektów ministerjalnych, które ten właśnie cel mają na względzie, wystąpił właściwie jedynie minister finansów dr. Steinbach. A przecież ani na chwilę nie można przypuszczać, że rząd wnosząc tego rodzaju doniosłości projekty do reform, puścił się na niepewne tory przypadku i nie był z góry pewnym przyjęcia i uchwalenia przez parlament swych przedłożeń. Tymczasem w obronie projektów ministerjalnych nie wystąpił ze strony parlamentu nikt z tą energją i odwagą i tem przejęciem się i przekonaniem, jakiejby wielkość i doniosłość sprawy wymagały.

Że minister skarbu obstawać musi przy swoich przedłożeniach w zupełności; że musi się domagać ich przyjęcia bez zmiany jakiejkolwiek, to jest rzecz zupełnie naturalna, wynikająca z natury przedłożeń. Są one przedewszystkiem rezultatem porozumienia się między rządami obu połów monarchji, a według zasadniczych ustaw ugodowych, sprawy pieniężne muszą być zgodnie załatwione przed i za Litawą. Już więc dlatego samego minister dr. Steinbach sprzeciwić się musi każdej zmianie. Następstwem jej bowiem byłyby nowe rokowania z rządem węgierskim, których rezultatu nikt nie jest w stanie przewidzieć i które w danym razie mogłyby zachwiać całą reformę. Ale i po za tymi formalnymi względami, rozstrzygającymi muszą być dla dra Steinbacha względy na samą sprawę. Powiedzieliśmy już, że ona jest wielką i ważną, a więc rząd przygotowując projekty reform, ze swojej strony wszystko dokładnie rozważył, by się właśnie nie narazić na — zmiany. Powaga jego srodze by na tem musiała ucierpieć, gdyby w takiej sprawie ustawą się stały nie jego projekty.

Czegóż więc w tej mierze można się spodziewać? Przeprowadzona rozprawa jeneralna w pełnej izbie i pierwsze merytoryczne posiedzenia komisyjne dostarczają pod tym względem pewnych wskazówek. Za przedłożeniami ministerjalnemi oświadczyły się bez wielkich zastrzeżeń stronnictwa: konserwatywne i niemiecko-narodowe, przeciw nim stronnictwa: antisemickie i młodoczeskie. Zjednoczona lewica niemiecko-liberalna i Koło polskie zgadzają się w zasadzie z reformą walutową, jak ją proponuje rząd w swoich przedłożeniach, domagają się jednak pewnych zmian, które atoli nie są jednolite i ze sobą zgodne. Do ostateczności, do przesilenia żadne z tych stronnictw doprowadzić nie chce; będą one więc broniły swych poprawek argumentami rzeczowymi i fachowymi, a jeżeli nie potrafią dla nich uzyskać większości, nie pozostanie im nic innego, jeno zgodzić się ostatecznie z projektami ministerjalnymi. Sytuacja parlamentarna i losy przedłożeń walutowych, będące tejże sytuacji wynikiem, przedstawiają się więc tak: Klub Hohenwarta i klub niemiecko narodowy głosują za przedłożeniami jak są, a Koło polskie i zjednoczona lewica prawdopodobnie nie będą w stanie przeforsować swych poprawek i ostatecznie także będą głosowały za przedłożeniami,—tak że w pełnej izbie większość jest zabezpieczoną.

Dom narodowy w Cieszynie.

Opieka niemiecka nad ludem polskim na Szląsku jest w całem tego słowa znaczeniu nie wystarczającą, tembardziej, że nigdy Niemcy nie są w stanie odczuć rzeczywistych potrzeb ludu szląskiego, nie są w stanie przyciągnąć i pokochać tego ludu, jako obcy, a co więcej, sami stawiają rozmyślnie przeszkody, by lud się skupiać nie mógł i nie domagał się swoich przyrodzonych praw; to też brak jest zupełny rad powiatowych na Szląsku, które z natury rzeczy musiałyby być polskiemi. By te braki czemś zastąpić, utworzyło się w r. 1887 towarzystwo „Domu narodowego“ w Cieszynie, które ma być obrońcą i rzecznikiem ludu szląskiego, i które na razie dąży do zbudowania własnego domu w Cieszynie, by zyskać silną podstawę materjalną i by dać towarzystwom polskim gościnny przytułek pod swoim dachem.

Ta myśl szczytna, którą się powodowali inicjatorowie Towarzystwa Domu narodowego, przyjęła się nie tylko na ziemi szląskiej, lecz cała Polska powitała ją z aplauzem, a dowodem tego pokaźna liczba członków tego Towarzystwa, a mianowicie przeszło 600, oraz znaczna kwota 13.000 zł., uzbierana w stosunkowo krótkim czasie na agendy Towarzystwa. O ile instytucja ta cieszy się powszechną sympatją i zainteresowaniem ludu, dowodem tego znaczna na nasze przykre stosunki liczba członków szląskich, dochodząca obecnie do 100.

Im bardziej Towarzystwo Domu narodowego jest bliższem celu swego, t. j. wykonywania misji, wskazanej mu statutem, tem zainteresowanie dla tego Towarzystwa staje się większem, tak, że dziś na Szląsku mówi się tylko o Domu narodowym, jako jedynej instytucji, która w niedalekiej przyszłości rozpocząć ma działalność swoją na serjo.

Nie potrzebujemy się nad tem długo rozwodzić, że jedyna ta instytucja poświęcona dla dobra i pomyślnego rozwoju interesów narodowych ludu szląskiego, która ludowi temu ma wywalczać, a uzyskawszy, krzewić i pielęgnować przyrodzone jego prawa, jego mowę i uczucia, w sercu każdego Polaka winna budzić należną jej sympatję, winna znaleść zresztą nie tylko sympatję, ale i usilne poparcie, bo tylko rzeczywista pomoc i szczerość innych dzielnic Polski może zagrzać lud szląski i wzbudzić w nim braterskie uczucia.

Lud szląski sam pracuje nad sobą ile może, a dowodem tej pracy są stosunkowo dość liczne polskie czytelnie, kółka rolnicze i inne towarzystwa ludowe, porozrzucane po całej ziemi szląskiej; lecz przyzna każdy, że ten, który się dopiero budzi, który jeszcze nie ma silnej podpory i całkiem wyrobionych uczuć, potrzebuje mentora, potrzebuje doradcy, któryby go prowadził i wskazywał mu to, co przed oczami jego dotychczas zakryte

Szląsk ten, który się dopiero odradzać zaczyna i który wyciąga ramiona do reszty braci Polaków, zyskał właśnie takiego mentora w Towarzystwie Domu narodowego, a od społeczeństwa polskieg zależy tylko, czy się nim ma stać zaraz, czy dopiero później, to też szybka pomoc i poparcie pięknych celów tego Towarzystwa jest wskazane.

My, Polacy, jako naród znajdujący się w wyjątkowem położeniu, powinniśmy sobie wszystkiego odmawiać, a dążyć tylko do rozwoju i coraz większego dobrobytu, byśmy się nie sprzeniewierzyli hasłu naszemu, a tem się stała po ostatnich wysiłkach narodu: „praca organiczna“.

Dla wyjaśnienia stanu rzeczy jeszcze jedno dodać winniśmy, a mianowicie, że dom bankowy ma być mecenasem ¼ miljona ludu polskiego, zamieszkującego Szląsk, bez różnicy wyznania, każdy zatem kto jest prawdziwym Polakiem i kto nim być chce, znajdzie opiekę tego Towarzystwa, a praca tego rzecznika ludu szczególniej w dzisiejszych czasach, kiedy się najżywotniejsze kwestje ludu polskiego na Szląsku rozgrywaja, jest gwałtem potrzebną, a nawet konieczną.

Wierzymy w to mocno, że społeczeństwo nasze gorąco poprze Towarzystwo Domu narodowego i polecamy go pamięci i opiece wszystkich rodaków

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że ankieta zwołaną została przez Towarzystwo Domu narodowego na dzień 29. maja. Ankieta ta miałaby powziąć uchwały co do ewentualnego przystąpienia do budowy Domu narodowego, to też ofiary wszelkie byłyby teraz bardzo skuteczne i na czasie, skoro Towarzystwo zamienia słowo w czyn.

Korespondencje.

Kopenhaga 28. maja.

(Obfitość tematów. — Uroczystości dworskie. — Pośpiech cara. — Raj kopenhagski. — Demonstracje robotnicze. — Wybory. — Jubileusz aktorski. — „Złota kuracja“.)

(Am-r) Korespondent wasz nie może się uskarżać dzisiaj na brak tematów. Ponad wszystkimi góruje oczywiście przybycie cara i uroczystości, jakiemi dwór i cały naród uświęcił złote gody królestwa duńskiego.

O pobycie cara rozniosły już depesze dokładne wiadomości. Car, jak wiadomo, przybył przed oznaczonym czasem i pomięszał zupełnie szyki sferom dworskim, gotującym dlań solenne przyjęcie. Król powiadomiony w ostatniej chwili, ledwie zdążył przybyć na miejsce wylądowania i prosić zaraz kazał, by car zatrzymał się na okręcie aż do umówionej godziny. Samodzierżca Wszech Rosji odparł z uśmiechem: „Jestem stary Kopenhagczyk, trafię do Amalienborgu (zamek królewski) bez przewodników.“ W godzinę później siedział już car przy śniadaniu i zajadając w najlepsze, przyjmował orszak wysokich osobistości, które miały go powitać na brzegu. Dla przyjęcia licznych deputacyj duńskich, które monarszej parze życzenia złożyć przybyły, otwarto podwoje pałacu królewskiego w środę o godzinie 11. przedpołudniem. Z pomiędzy cennych darów i fundacyj, złożonych u stóp tronu, wymienić należy przedewszystkiem legat wielki na pamiątkę złotego wesela, fundusz na pomnik narodowy, powóz galowy od rzemieślników i wieniec złoty, wręczony przez 80 tysięcy dzieci szkolnych. Cesarz niemiecki przesłał w darze jubilatom świecznik wspaniały, ks. Walji marmurową statuę anioła, a marszałek rosyjski hr. Goleniszew Kutuzow bochenek chleba, przy którym przytwierdzono artystycznie wykonaną złotą beczułkę ze solą.

Szczególnie uroczystym był akt przyjęcia deputacji parlamentu, w której wzięły udział wszystkie stronnictwa z wyjątkiem socjalnych demokratów. Po skończonych mowach król wszystkim delegatom izb parlamentarnych rękę uścisnął, a cesarz rosyjski dłuższy czas swobodnie gwarzył z prezydentem Liebe. Następca tronu duńskiego i małżonka jego również z obecnymi posłami ożywione wiedli rozmowy. Wieczorem tegoż dnia odbyła się w pałacu Chrystjana VII. wielka uczta, w której wzięło udział 150 osób. Była to dopiero wigilja złotego wesela, ale ulice w części już szatę świąteczną przybrały Girlandy liści i kwiatów kąpały się w świetle lamp elektrycznych i barwnych transparentów, a tłumy do późnej godziny oblegały zamek, witając okrzykami każdego członka królewskiej rodziny.

Gdy noc minęła i świt pąsową linją na horyzoncie rysować się począł, zwiastowały odgłosy dzwonów święto jubileuszowe. Pogoda była prześliczna!; oddziały wojsk z grzmiącą muzyką na czele przebiegały ulice, a nie było domu, z któregoby nie powiewały chorągwie. Dywany i obrazy, bukiety i girlandy pokryły tak mury domów, że cała Kopenhaga zdawała się w części salonem wytwornym, w części oranżerją pełną zieleni i kwiatów. Mianowicie stare koszary konnej gwardji, w której król duński służył wówczas, gdy jeszcze korona głowy jego nie zdobiła i pałac księcia Waldemara, gdzie szczęśliwi jubilaci święcili dzień ślubu, tak zasypane były kwiatami, że robiły wrażenie olbrzymich bukietów.

O godzinie 9. przed południem ozwała się w Amalienborgu pieśń powitalna śpiewaków, poczem król udał się z rodziną do kościoła zamkowego Drogę z kościoła do Amalienborgu odbyli dostojni jubilaci w galowej karecie, którą rzemieślnicy duńscy w darze królowi swemu złożyli. Szwadron huzarów jechał za powozem, a za nim car Aleksander w mundurze duńskiej gwardji, carowa, król grecki, królowa Olga, książę Cumberlandzki z żoną i dziećmi, książę Waldemar, księżniczka Marja, arcyksiążę Fryderyk austrjacki, książę Albert szlezwicko-holsztyński, książę Karol szwedzki, wielki książę luksemburgski i wiele innych wysokich osobistości.

Po uczcie, która aż do wieczora się przeciągnęła, udali się biesiadnicy, z wyjątkiem familji ks. Walji i królowej greckiej do teatru, a tłumy ludu entuzjastycznymi okrzykami witały monarchę i gości zamkowych. Wystawiono znaną operę „Die Hexe“. Król z widocznem zadowoleniem słuchał dźwięków pięknej muzyki i wyrażał się z wielkiem uznaniem o artystach i reżyserji. Gdy około 10. godziny kurtyna po raz ostatni zapadła i szereg pojazdów z dworskimi gośćmi ruszył ku zamkowi, lud znowu cisnął się koło gmachu opery i pałacu królewskiego, by ujrzeć ukochane oblicza jubilatów. Blisko 100 tysięcy osób zalegało ulice, któremi sunęły powozy, a mimo to, jakby każdy z obywateli poczuwał się do obowiązku omijania w chwili uroczystej ekscesów publicznych, panował bezprzykładny porządek w tłumach i policja wkraczać wcale nie potrzebowała.

O godzinie 9. zaczęła się iluminacja. Całe miasto kąpało się w ogniach świec jarzących, lampionów kolorowych, transparentów i elektrycznych płomieni. Wszystkie duńskie i rosyjskie okręty, stojące na kotwicy w porcie, a przedewszystkiem rosyjski jacht carski, zajaśniały jak pochodnie olbrzymie. Cała Kopenhaga zdawała się rajem zaklętym, gdzie księżyce, gwiazdy i słońca wyznaczyły sobie *rendez vous* wspaniałe.

Morze zapalone fosforycznym blaskiem płomieni, niebo łuną pąsową malowane — ziemia, woda i sklepienie niebios jarzyły się harmonią barw płomienistych. A raz po raz jakiś słup ogniowy, jaśniejszy od lamp i pochodni, w górę wystrzelił, snopy iskier i kul kolorowych z okrętów w górę leciały, na chwilę w chmurach się kryły, pękały i deszczem ognistym wracały na ziemię. To znów jakieś wirujące koło płomienne błysło w powietrzu i mieniąc barwy swoje raz pasem rumieńców jaśniało, to znów przecudnym błękitem urągało lazurom, a wreszcie w bladość śmiertelną się strojąc drgało kurczowo i pryskało w tysiące pyłków świetlanych.

Gdy noc wspaniała, czarodziejska prawie minęła i ranek piątkowy zaświtał, stanęło przed zamkiem dziesięć tysięcy „braci wojskowych“ i 60 chorągwi powiewało w górze. Muzyka zagrała hymn narodowy, a gdy dźwięki jego przebrzmiały, wystąpił król na werandę i tak przemówił: „Nikt nie wie lepiej odemnie, z jakiem bohaterstwem walczyliście za ojczyznę; to też silnie czuję się związanym z tymi ukochanymi towarzyszami, których odwaga zjednała sobie wrogów uznanie. Przyjmijcie więc wyraz mojej najserdeczniejszej wdzięczności“. Weterani okrzykami radości i uwielbienia odpowiedzieli na królewskie słowa i przy dźwiękach kapeli ruszyli w pochód przez miasto.

Opisawszy to, co świeżo przesunęło się przed memi oczyma, winienem sięgnąć jeszcze w niedaleką przeszłość, by uzupełnić obraz tutejszego życia w czasie od wysłania ostatniej mej korespondencji.

Maj burzliwie zaczął się był demonstracją robotniczą i olbrzymim strejkiem, ale burzliwość ta w niczem nie przekroczyła paragrafów ustawy, owszem utrzymaną została ku prawdziwej chlubie duńskiej demokracji socjalnej w granicach zupełnie legalnych. Co do strejku, to wygrał on rychło, robotnicy bowiem poszedłszy po rozum do głowy, sami uznali, iż lepiej mieć lichą płacę, niż żadną, i wrócili nazad do roboty. Obok tego przyniósł nam maj zakończenie wyborów, które z wielkiem ożywieniem przeprowadzono. Po wyborach zaś wyszedł na jaw fakt ciekawy: zlanie się umiarkowanej lewicy liberalnej z konserwatywną prawicą.

W życiu artystycznem ruch zapanował chwilowo dzięki jubileuszowi 25 lat pracy w zawodzie artystycznym braci Olafa i Emila Paulsenów. Obaj oni są istotnie filarami sceny teatru nadwornego, o którym powszechnie wiadomo, że zbytnią obfitością prawdziwych talentów nie grzeszy. Jubilaci dostali do rozdziału pomiędzy siebie dar honorowy w wysokości 7 tysięcy koron, a obok tego przyniosło im przedstawienie benefisowe sumę 6000 koron Lepsza psu mucha...

Złoto sypie się tu na wszystkie strony tak dalece, że obecnie nawet pacjenci mają być niem obsypywani, a raczej zalewani, zastrzykiwani itd. Próbami „kuracji złotej“ — jak żartobliwie ją nazywają — zajmuje się przybyły tu lekarz amerykański dr. Frederik Haller Złoto w stosownym preparacie zadawane, ma być wy-

91)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy)

Bitwa pod Ostrołęką miała całkiem inny strategiczny charakter, niżeli bitwa grochowska.

Tam, dzięki mądrej przezorności Chłopickiego, staliśmy od dni kilku pod bronią, w każdej chwili do boju gotowi, walczyliśmy jeden przeciwko trzem, tylko skutkiem nieposłuszeństwa dwóch jenerałów nie odnieśliśmy stanowczego zwycięstwa; lecz mimo to, mimo żeśmy nie mogli placu boju otrzymać, wiekopomną okryliśmy się sławą — a bitwa ta obudziła w całej Europie najżywszą dla nas sympatję i ożywiła cały naród gorejącym do dalszej walki zapałem.

Tutaj mieliśmy armję przewyższającą siły Dybicza, lecz dzięki nieudolności naczelnego wodza, rozprószyliśmy ją na stanowiskach odległych, zostaliśmy napadnięci z nienacka, biliśmy się jak lwy i zostaliśmy pobici — a chociaż pole bitwy przy nas zostało, przyznaliśmy sami, żeśmy klęskę ponieśli, ochłodziliśmy sympatje narodów dla naszego powstania i podkopaliśmy ducha i wiarę w możność zwycięstwa w naszym własnym narodzie.

Pojedyncze zwycięstwa i klęski w czasie trwającej wojny bardzo względne to rzeczy: ich znaczenie i skutki na przyszłość nadają im zwykle rozum, odwaga i wiara przywódców.

Łubieński, pozostawiony ze swoim korpusem na lewym brzegu Narwi, cofając się zwolna przed armją Dybicza, przeszedł szczęśliwie na prawy brzeg tej rzeki i poruczył jenerałowi Bogusławskiemu dowodzącemu brygadą piechoty, obronę tego odwrotu. Bogusławski postawił zawzięty opór grenadjerom moskiewskim w samem mieście, trzymając ich na swoich bagnetach przez półtorej godziny. Drewniane miasto stało w płomieniach, zbudowane na prędce barykady słabą stawiły zaporę uderzającym z wściekłością grenadjerom; jedynym punktem oparcia, był murowany klasztor Bernardynów, otoczony murami. Ostrołęka stała się prawdziwem piekłem natenczas: rozszalałe płomienie pożaru huczały z wściekłością orkanu po wszystkich ulicach, zapadały się dachy, sypiąc snopami iskier dokoła, z piekielnym trzaskiem waliły się domy — a bomby moskiewskie uderzały wciąż w ten war płomienny, ścieląc trupem walczących Polaków i Moskali. Barbarzyńskim duchem natchniona komenda moskiewska nie zważała na to, że kule jej artylerji trafiały jej własnych żołnierzy: chodziło jej o przerąbanie sobie drogi do mostów i cena była jej obojętną. Bój, który kipiał w tem piekle, przechodził zajadłością wszelkie walki w otwartem polu. Rozdzierano sobie bagnetami wnętrzności, rozbryzgiwano czaszki kolbami, walczono pięścią, nogami i zębami.

Tam na czele bataljonu czwartego pułku piechoty, bystrością wzroku ostrowidza, kocią zwinnością ruchów i siłą niedźwiedzia, odznaczył się nad wszystkich Dziaduski.

Tam stary Mroczek, otoczony przez siedmiu Moskali i przeszyty siedmiu pchnięciami bagnetu, zginął śmiercią walecznych.

Tam jego syn Jędruś padł stratowany przez grenadjerów, lecz dzięki opiece, jaką go otaczał Dziaduski, został uniesiony z pobojowiska.

Czwarty pułk stracił w tej walce sto pięćdziesiąt zabitych — a ciała tych bohaterów, „atletycznej budowy i utoczone jakby posągi,“ jak mówi ich własny historyk, podziwiali nazajutrz sami Moskale

Bogusławski sam, ranny, przecież nareszcie wyrąbał siebie i swoją brygadę z tej matni i torując sobie drogę bagnetem, po moście już na pół rozebranym, przebił się na prawy brzeg Narwi. Jego biały koń, którego chciano także przeprowadzić po belkach, spadł w rzekę, ale wypłynął na prawym brzegu i sam swego pana odszukał.

Po wyparciu brygady Bogusławskiego, Moskale, naprawiwszy na prędce most w połowie zburzony, zaczęli się walić ciężkiemi kolumnami na prawy brzeg rzeki.

Po tej stronie, pomiędzy Narwią, Omulewem, Krukami i Łachą, na gruntach w wielkiej części bagnistych i poprzerzynanych groblami, w dali zaś okolonych wzgórzami i zaroślami, obozowały trzy nasze dywizje: Rybińskiego, Kamieńskiego i Małachowskiego. Dzień był prześliczny majowy, powietrze było napełnione wonią kwiatów polnych i rozwijających się krzewin, słońce świeciło jasno, lecz rozlewało blaski czerwone, które zdawały się już teraz odbijać w sobie potoki krwi, mające dopiero się rozlać po ziemi. Żołnierze byli rozsypani, porozbierani, kąpali się w Omulewie i u brzegów wyspy na Narwi, prali bieliznę, wypoczywali, gotowali strawę; konie były rozsiodłane, parki artylerji niedbale porozrzucane po wzgórzach.

Na odgłos bitwy w Ostrołęce odezwały się bębny i trąby, dywizje w oka mgnieniu stanęły pod bronią: ale nie było komendy.

W chwili, kiedy Moskale zaczęli się przewalać na most naprawiony, ośmdziesiąt dział, rozstawionych na wzgórzach lewego brzegu pod komendą Sackena, zaczęło sypać morderczy ogień na nasze dywizje. W pierwszym momencie nikt nie wiedział, co robić. Jenerał rzucił się pierwszy na czele dzieci warszawskich ku obronie przejścia przez most; baterje Turskiego i Bileckiego skutecznie wtórowały, paząc pułk astrachański, który pierwszy się przedarł na naszą stronę. Pac odparty, jeszcze raz z rozpaczliwą odwagą nań uderzył, chcąc go nazad przez most przerzucić; ale pozostawiony sam sobie, ranny kulą w bok lewy i w rękę, musiał się zwinąć i cofnąć ku naszym dywizjom. Moskale przewalili się ze swemi kolumnami na lewy brzeg Narwi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bornym środkiem przeciw opilstwu, a zadaje go się w formie injekcyj. Podobno rezultaty prób Hallera są wyśmienite. Gdyby okazało się, że Haller nie łudzi sam siebie i drugich, byłaby to istotnie „złota kuracja“ godna zalecenia może i... w waszej Galicji.

Z wystawy teatralno-muzycznej.

Wiedeń 29. maja.

Odkąd Wiedeń Wiedniem, nie było w jego światku teatralnym podobnego ożywienia, jak obecnie. Włosi w Karl-teatrze, Francuzi w Praterze, cykl Szekspira w Burgteatrze — czegoż więcej pragnąć i wymagać? Trudno doprawdy, wszystkiemu temu podołać. Najwięcej jednak bezsprzecznie zajęcia budzą występy trupy „Comedie Française“ i należy dziś poprostu do dobrego tonu dysputować, który z członków trupy wyżej stoi: monsieur A., czy monsieur B., lub która z artystek więcej posiada wdzięku: mademoiselle X. czy też mlle Y. Got, Febvre, Reichenberg — znani już dawniej, uzupełniaja dawne swe tryumfy nowymi — inni, których publiczność wiedeńska jeszcze nie zna, zdobywają sobie gracko jej względy.

Szturmem np. wzięła serca wiedeńczyków panna Bartet, czarowna kobietka, ani duża, ani mała, smukła, przejrzysta prawie, przypominająca niemal opiewane przez romantyków rusałki. Twarzyczkę ma niezmiernie pociągającą i wyrazistą. Trudno wyobrazić sobie lepszą przedstawicielkę np. Heleny Seigliere w sztuce Sandeau, jak panna Bartet. Prezentuje się arystokratycznie w każdym ruchu, ale ta wytworność nie zabija w niej temperamentu, owszem akcentuje go i wdzięcznie podnosi. Najświetniejszy sukces odniosła ta inteligentna artystka w scenie miłośnej aktu trzeciego, w której dwa światy stają naprzeciw siebie: napoleoński reprezentowany przez oficera Bernarda Stamply i królewski w osobie wiernej ancien regime Heleny, a pomiędzy niemi, jak iskra elektryczna pomiędzy dwoma biegunami przebłyska miłość. Bernard z zapałem wygłasza swe oświadczenie, a satysfakcja prawdziwa patrzeć, z jakiem upojeniem przysłuchuje się partnerka, jak cudownie wtóruje muzyce jego wyrazów grą fizjognomji. W tem właśnie sedno sztuki aktorskiej. Przytem, jak świetnie panna Bartet deklamuje. Głos jej nie ma imponującej siły, lecz ile w nim uczucia, co za świetna modulacja! Głos ten wyższy jest ponad wszelkie stosunki akustyczne, którymi nieraz wymawiają się artyści; przepływa on dźwięczną swą, wibrującą cudownie falą w najdalsze zakątki amfiteatru.

Z mężczyzn nieznanych jeszcze w Wiedniu, wybił się po nad kolegów przedewszystkiem p. Leloir. Talent to pełen świeżości, który również pochlubić się może świetną prononcjacją. Ma on w swym głosie metal i umie go należycie użyć. Przytem grę jego ożywia przepyszny, pogodny humor. Należy on do artystów, którzy rozszerzają w około siebie świeże — rzekłbym — tchnienie, jakby wiosenne. Zachodzi tylko obawa, aby z czasem nie popadł w monotonność. Już dziś możnaby mu zarzucić, że zbyt wiele własnej indywidualności wgniata w rolę, że zawsze wyziera Leloir z pod skóry bohatera scenicznego. Czy to jako Chrysale w Musseta *„Il ne jurer de rien“*, czy też jako postać tytułowa w Murgera *„Le bonhomme Jadis,“* wysuwa na plan pierwszy dobroduszność, jest tu i tam bonhomme'm jednego kroju. Ale w tej drugiej komedyjce, a właściwie w przysłowiu (*proverbe*), było kilka scen przez Leloira tak misternie cyzelowanych że mogłyby jako wzór posłużyć wszystkim tego, co on, zakroju artystom. Na czele zaś zalet gry jego podnieść należy naturalność, brak wszelkiej przesady, staranne jej unikanie tam nawet, gdzie autor radby wykonawcę popchnąć do wybryków. Bądź co bądź więc należy się p. Leloirowi słusznie tytuł wykwintnego wykonawcy w wyższym stylu.

O znanym we Wiedniu p. Febvre można ogółem powiedzieć, że zwycięsko pokonuje największe nawet trudności na scenie, za pomocą środków tak prostych, tak naturalnych, że właśnie prostotą swoją wprowadzają widza w zdumienie i zachwyt. Wlewa on w słowa zapał i ciepło serdeczne, nie podnosząc nigdy głosu do krzyku, — głosu, który przybiera u niego w scenach lirycznych rzewny ton wiolonczeli. Świetny efekt uzyskuje obniżając deklamację przez dekrescendo, jakby do szeptu — w ogóle zakończenia nigdy nie akcentuje zbyt silnie. I on jest bonhomme, ale nie mieszczański, jeno wyższego stopnia, arystokratyczny.

Towarzyszką Febvra nazwaćby można panią Pierson, która ujęła sobie Wiedeńczyków, zwłaszcza w roli baronowej de Vaubet. Nie ma ona w swych ruchach, w tonie mowy pyszałkowstwa, a jednak umie przybrać wszystkie pozory tego dobrego tonu, który osiąga się tylko przez urodzenie w odnośnych sferach, przez dziedziczność form dystyngowanych. Jedno tylko miano jej do zarzucenia. Ktoś prawdopodobnie przestrzedz musiał artystkę, iż w teatrze wiedeńskim silnego trzeba głosu; szafowała też miejscami zbytecznie jego siłą.

We wspomnianej Musseta jednoaktówce *„Il ne faut jurer de rien“* szczególną sprawił przyjemność widzom także pan Got, w epizodycznej rólce Abbego.

Rólka ta była pierwszym dlań niegdyś stopniem do sławy i uznania. Got gra ją dotąd w całem tego słowa znaczeniu koncertowo, choć niemało lat już upłynęło, odkąd po raz pierwszy się w niej popisywał. Wszak kroniki teatralne zapisały pierwszy tryumf Gota w 1848! A co szczególna, iż z powodu takiej a nie innej interpretacji owej roli musiał wówczas formalną kampanję stoczyć zarówno z autorem, jak dyrektorem teatru Français, bo uczynił z abbego staruszka proboszcza, nieco już osłabłego na umyśle, z całą przerażającą niemal prawdą. Pobożność abbego jest u Gota nawyczką; ciągły widok nieszczęść osłabił w nim ludzkie uczucia, a ubóstwo własne, prawie nędza rozgrzeszyły duszę prostaczka w sutannie. Cała też kreacja Gota pachnie zakrystją ubogiego kościółka i chudą, bardzo chudą plebanją.

„Delikatna“ Reichemberg — boć trudno ją pominąć — wyglądała obok niego, jak misterna figurka z serwskiej porcelany obok zwykłego niepolerowanego garnka. Przedstawiła ona uroczą, naiwną Musseta Cecylję w takim blasku niewinności, iż najwytrawniejszego światowca mogłaby omamić. Chciało się prawie pragnąć, aby bodaj jeden ziemski pyłek przyćmiewał nieco ową nieskażoną dziewiczość — ale ani śladu zeń niepodobna było dostrzedz.

Czołem przed artystką, która w sztuce prawdziwej, szlachetnej sztuce, bez uciekania się do sztuczek, znalazła źródło swych niewyczerpanych, rozrzewniających widza uroków.

Z prowincji.

Brody 27. maja. (*Przygotowania do walnego zjazdu Tow. pedagogicznego. — Popisy publiczne. — Wypadek w Leszniowie. — Z Łopatyna. — Daremne starania*) Rozpoczęto już przygotowania dla przyjęcia nauczycieli i nauczycielek, przyjeżdżających na walny zjazd. Ukonstytuował się już komitet ściślejszy, w którego skład wchodzą pp. Witosławski, jako przewodniczący, dr. Goldhaber, jako zastępca, tudzież pp. Bańkowski, Byk, Dobródzki, Janiszewski, Kapelusz, Ochs, ks. Świsterski i Tokarski, zaś d. 26. bm. bawili tu pp. dr. Gerstman i Bolesław Baranowski dla ułożenia programu i oznaczenia dni zjazdu. Stosownie do zapadłej decyzji, zjazd odbędzie się 17. i 18. lipca, a w program oprócz zwykłych czynności, wchodzą: wieczorek, produkcja kapeli uczniów szkół ludowych lwowskich, festyn, bankiet i przedstawienie amatorskie, urządzone przez tutejszą „Gwiazdę.“ W czasie zjazdu wyjdzie także „Jednodniówka“, a do zasilenia jej artykułami zaprosił komitet cały sztab pedagogów galicyjskich.

Popisy publiczne uczniów i uczennic tutejszej szkoły muzycznej, odbyły się zeszłego tygodnia w sali zapełnionej publicznością, która nie szczędziła uznania uczniom, produkującym się w grze na skrzypcach, flecie, a uczennicom w śpiewie, jakoteż i nauczycielom pp. Bauerowi i Süssowi za ich gorliwą pracę.

W Leszniowie, powiecie naszym, zdarzył się smutny wypadek. Czterech gospodarzy grało w karty, jednemu zaś dopisała fortuna tak, że ograł zupełnie trzech innych. Na prośbę przegrywających, by dalej kontynuował grę, oświadczył, że nie ma chęci i odszedł. Zrozpaczeni przegraną wieśniacy pobiegli za nim, dopadli go i zabili na miejscu.

Dnia 20. i 21. bm. bawił w Łopatynie metropolita Sembratowicz. Po odbytem nabożeństwie, zakończonem nauką, wygłoszoną przez niego do ludu, udano się w procesji do szkoły, gdzie go powitał inspektor okręgowy p. Tokarski. Metropolita przywitał zebranych pobłogosławił dzieciom i rozdał między nie upominki, poczem odbył się u ks. kanonika Proskurnickiego obiad, do którego oprócz duchownych, zasiedli radca namiestnictwa hr. Russocki, inspektor okręgowy p. Tokarski i zast. marszałka p. Gaiewosz. Metropolita zabawi w tutejszym powiecie do 31. bm.

Rada gminna poczyniła kroki u władz wojskowych, by tutejszy 30. bataljon strzelców pozostał nadal u nas, ale bezskutecznie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Wiadomości osobiste. Pełnomocnik krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie p. dr. Piotr Gross, zrezygnował z tej posady ze względu na stan swego zdrowia. P. dr. Gross urzędować będzie jeszcze do listopada. — Dr. Antoni Małecki wraz ze swoją małżonką udał się na letni pobyt do Gmunden. Około 15 lipca pp. Małeccy przybędą do Zakopanego.

Nekrologja. Zmarli we Lwowie: Anna Bruchnalska, w 62 r. życia i Józefa Pach, emeryt. nauczycielka, przeżywszy lat 74.

Kalendarz. Środa (1.): Nikodema M. Wschód słońca o godzinie 4 minut 11, zachód o godzinie 7. minut 45.

Mianowania. Namiestnik zamianował kancelistów namiestnictwa Bolesława Loefflera i Wilhelma Horzitzę sekretarzami powiatowymi, oraz kancelistę sądowego przy sądzie powiatowym w Muszynie Augusta Ehrlicha kancelistą namiestnictwa, przeznaczając go do służby przy starostwie w Rawie.

Przeniesieni. Namiestnik przeniósł sekretarzy powiatowych Karola Golimuntowicza ze Lwowa do Krosna, Stanisława Kolasińskiego ze Lwowa do Mościsk, oraz kancelistę namiestnictwa Stanisława Głowaczewskiego z Mościsk do Lwowa.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Jana Zawałkiewicza ze Stanisławowa do Lwowa.

Stypendjum. P. Włodzimierz Niezabitowski nadał z mocy przysługującego sobie prawa, opróżnione stypendjum z fundacji im Ludwiki Niezabitowskiej, w kwocie rocznych 210 zł. Gerwazemu Władysławowi dw. im. Dziubińskiemu, uczniowi IV. klasy wyższej szkoły realnej, we Lwowie.

Germanizacja na poczcie. Korespondent nasz z miasteczka N. donosi co następuje: Pocztmistrz tamtejszy wniósł przed kilkoma dniami do dyrekcji pocztowej we Lwowie usprawiedliwienie w języku polskim. Po kilku dniach zostało mu to podanie zwróconem z dopisaniem *„Zurück gegen Widervorlage in deutschen Sprache“* podpis. *Nawratil.* Dziwi nas to bardzo! czyżby panowie urzędnicy pocztowi przy dyrekcji nie umieli, lub nie rozumieli języka polskiego? A może obecnie nie wolno urzędnikom próśb i podań, w ich własnych sprawach, w języku polskim, tylko niemieckim pisać?

U nas w Galicji wszystko jest możliwe.

Sankcjonowana ustawa. Cesarz postanowieniem z dnia 20. maja rb. udzielił sankcji uchwalonemu przez Sejm projektowi ustawy względem poręczenia przez kraj zaciągnąć się mającej przez miasto Kraków pożyczki aż do kwoty 1.500.000 zł.

Markow jako... pielgrzym. Osławiony redaktor *Hałyckiej Rusi*, p. Markow, wybrał się do Rosji na 900 letni jubileusz założenia pierwszego biskupstwa w Włodzimierzu. Że pan redaktor był zachwycony obchodem o tem świadczą najlepiej sążniste sprawozdania, umieszczone w *Hałyckiej Rusi*. Po skończonych uroczystościach, pielgrzym, Markow, zaopatrzywszy się w rozmaite broszury, przeznaczone dla naszych włościan, i inne bagatele, wybrał się napowrót do Galicji, gdy jednakże stanął w Bełzcu, poddano go dokładnej rewizji, a następnie w asystencji żandarmów odstawiono do aresztu w Rawie Ruskiej. O tem jednakże *Hałycka Ruś* nie donosi!

Już kilkakrotnie wspominaliśmy o nieporządkach, istniejących w realności przy ulicy Kopernika pod l. 8; miejsca ustępowe są tak prymitywnie urządzone, że nawet najbrudniejsze miasteczko galicyjskie nie powstydziłoby się objektem takim, wydzielającym zabójczą woń na wszystkie strony. Zwracamy się do magistratu, ażeby tenże raczył przecież raz zarządzić, co potrzeba, celem uchylenia tych strasznych nieporządków.

Oburzającej swawoli byliśmy onegdaj wieczorem, około godziny 9, świadkami. Trzech młodzieńców, należących do t. zw. „pozłacanej młodzieży“, wsiadło do dwóch dorożek i po najwięcej uczęszczanych ulicach, jak: Trzeciego Maja, Jagiellońskiej i placem św. Ducha rozpoczęły się wyścigi. Jedną dorożką powoził dorożkarz, a drugą jeden z obiecujących młodzieńców. Naprzeciw odwachu zakończyły się wyścigi, gdyż drugi dorożkarz odebrał żądnemu laurów „inszpenerskich“ młodzieńcowi lejce i zniewolił go do opuszczenia dorożki. Wyścigi takie powinny być ze względu na bezpieczeństwo mieszkańców jaknajsurowiej karane.

Śmierć robotnika. Straszny wypadek zdarzył się wczoraj rano przy budowie domu Mikolaszów przy ul. Kopernika. Cieśla Wincenty Bazik, liczący lat 32, żonaty, ojciec dwojga dzieci, stojąc na murze i rozbierając rusztowanie, uderzony został spadającą krokwią, wskutek czego spadł z wysokości drugiego piętra do wnętrza budynku. Po kilku minutach biedny człowiek wyzionął ducha. Zwłoki odstawiono do szpitala głównego.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Hanusowce, w powiecie stanisławowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 21·4°C., najwyższa + 29·6°C., najniższa + 13·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północno-wschodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby pozostanie około + 20°C., stan nieba będzie prawie czysty, a względna wilgotność powietrza koło 60 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Egzamina dojrzałości. W Jarosławiu odbył się w gimnazjum tamtejszem w dniach od 23. do 28. maja egzamin dojrzałości pod przewodnictwem dr. Ludomiła Germana, krajowego inspektora szkół średnich. Do egzaminu dojrzałości przystąpiło uczniów publicznych 33, między tymi 22 takich, którzy uczęszczali (bez powtarzania) do tamtejszego gimnazjum od pierwszej klasy. Świadectwo dojrzałości otrzymali następujący abiturjenci: Blumenfeld Józef, Bojarski Michał (z odznaczeniem), Drozdowicz Karol, Drozdowski Erazm (z odznaczeniem), Dyhdalewicz Michał, Dziewoński Marjan, Gawrzycki Ludwik, Gibas Izydor, Głogórski Tadeusz, Heleniak Feliks, Hudźkowski Zygmunt, Kmicikiewicz Włodzimierz, Majewski Karol, Nietrzeba Gabrjel, Onyszkiewicz Marjan, Śmiałowski Józef, Stopa Błażej, Schützel Salamon, Terlecki Adam, Urbanik Ryszard (z odznaczeniem), Winogrodzki Alfred, Woroch Szymon, Wróbel Jan, Zamorski Jan (z odznaczeniem), Zamorski Mateusz. Dwu abiturjentów reprobowano na rok, pięciu pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach.

Z dyrekcji gimnazjum w Nowym Sączu otrzymujemy następujące pismo: Do ustnego egzaminu dojrzałości przystąpiło w bieżącym roku szkolnym 26 abiturjentów. Z tych uznano za dojrzałych z odznaczeniem trzech, za dojrzałych 16; pozwolono zdawać egzamin powtórny z jednego przedmiotu 5, reprobowano na rok 1, bez terminu 1. Egzaminowi przewodniczył dr. Z. Samolewicz. Zdali z odznaczeniem: Gawor Henryk, Harbut Bartłomiej, Ziemski Adam. Zdali: Babicz Edward, Brzyski Józef, Bukowski Henryk, Cammra Karol, Chwalibóg Marcin, Cycoń Michał, Flis Tadeusz, Gliński Andrzej, Horoszkiewicz Stefan, Pazdanowski Michał, Rusnarczyk Stanisław, Sowa Jan, Urbański Michał, Wodziński Kazimierz, Wysocki Alfred, Zubek Józef. Nie przypuszczono do egzaminu ustnego jednego abiturjenta, z powodu niepomyślnego wypadku wypracowań piśmiennych.

Poświęcenie sztandaru sokolego w Kołomyi odbyło się w niedzielę z nadzwyczajną uroczystością. Przybyłych delegatów „Sokołów“ lwowskich, przemyskich, czerniowieckich, stryjskich, powitano na dworcu nader serdecznie. O godzinie pół do 3. po południu w wielkiej sali kasynowej w ratuszu zebrała się drużyna sokolska w barwnych mundurach z prezesem p. K. Bubellą, wszystkie korporacje z chorągwiami, straż ochotnicza ogniowa z muzyką i liczny zastęp mieszkańców miasta i gości Polaków z prowincji.

Z uderzeniem godziny 3. przy dźwiękach Kościuszkowskiego marsza weszła garstka kresowych „Sokołów“. Otoczono prześliczny sztandar, ofiarowany przez Polki kołomyjskie, a pani Fedorowiczowa w rzewnej przemowie o szczytnem powołaniu „Sokołów“ wręczyła go prezesowi p. Bubelli.

Sztandar trzymały panny Fedorowiczówny, Krzyżanowska, Rybczyńska i Stobiecka. Gdy chorąży p. Hauser podniósł sztandar, chór mięszany pod umiejętnem kierownictwem dyrektora towarzystwa muzycznego, „Sokoła“ p. Wrońskiego, odśpiewał „Marsz sokołów“, poczem cała drużyna wyruszyła do kościoła, gdzie ksiądz proboszcz Pawłowski dokonał aktu poświęcenia. Kilka tysięcy osób wzięło udział w tej uroczystości. Kościół był przepełniony publicznością. Uroczystość zakończyła się festynem w parku kołomyjskim.

Defraudacje bukowińskie. W poniedziałek odbyła się we Wiedniu rozprawa karna, mająca swe źródło w sławnych rozprawach bukowińskich. Przed sądem stanęło czterech urzędników cłowych, oskarżonych o branie łapówek od kupca czerniowieckiego Wischoffera za patrzenie przez palce na jego manipulacje cłowe. Wszyscy obwinieni zostali zasądzeni, a mianowicie zarządca urzędu cłowego, Kobierski, na 5 miesięcy, kontrolor Turczański na 3 miesiące, oficjał cłowy Grodecki i buchalter Epstein zaś każdy na 6 tygodni więzienia. Wischoffer został uwolniony.

Przekroczenie armji. *Neue freie presse* donosi z Brodów, że część garnizonu brodzkiego, a głównie strzelcy na ćwiczeniu marszowem, przeszli przez pomyłkę granicę rosyjską. Patrol kozaków udał się natychmiast do Radziwiłłowa i zaalarmował tamtejszy garnizon rosyjski, który ukazał się natychmiast na granicy, gdzie nie znalazł jednak już strzelców austrjackich, którzy przekonawszy się o pomyłce, cofnęli się tymczasem na terytorjum austrjackie.

Samobójstwo. W dniu 29. z. m. zastrzelił się we Wiedniu tamtejszy adwokat dr. Ryszard Herz w swem biurze. Przyczyną samobójstwa jest rozstrój nerwowy.

Wyzwanie. Kapitan francuskiej kawalerji Cremieux zawezwał Drumonta w imieniu swych kolegów starozakonnych, oficerów w czynnej armji, by zaprzestał swych artykułów antisemickich. Drumont zażądał od niego, by mu przedstawił formalny mandat od swych kolegów. Wobec tego Cremieux posłał Drumontowi świadków.

Wyrodne matki. Służąca, nazwiskiem Komorniczak w Maniewie, w Księstwie Poznańskiem, przywiązała swemu ośmnastomiesięcznemu dziecku wielki kamień do szyi i wrzuciła je do rowu napełnionego wodą. W tejże samej wsi zamieszkała włościanka, Gawrońska, niemowlęciu swemu dała się napić tyle wódki, iż dziecko umarło. Obie kobiety uwięziono.

Wielkie corso kwiatowe odbyło się w sobotę po południu na alejach wiedeńskiego Prateru. Powodzenie „corsa“, najświetniejszego ze wszystkich, jakie pamiętają we Wiedniu, było rzeczywiście bardzo niezwykłe. Tysiące powozów, okrytych wspaniałymi baldachimami, pędziło głównemi alejami aż pod rotundę; z czarujących girland i bukietów uwite były na niektórych pojazdach fantazyjne portale, okręty, gondole, łabędzie, anioły, boginie itd. Pogoda była prześliczna. Walka kwiatów rozgrywała się wszędzie z prawdziwie wiedeńską szaloną wesołością. Panie przywdziały toalety najpiękniejsze, na jakie zdobyć się może moda i sztuka krawiecka. W kioskach damy sprzedawały kwiaty, rozchwytywane po szalonych cenach. W „corso“ wzięła udział arcyksiężna Stefania, arcyksiążę Franciszek Ferdynand i inni członkowie rodziny cesarskiej.

Rzadką przytomność umysłu i spokój okazała publiczność, zebrana w d. 22. zm. w drezdeńskim kościele św. Krzyża. W kościele wybuchł pożar podczas kazania, zajęły się draperje na chórze. Publiczność, mimo że ogień spostrzegła natychmiast, nie ruszyła się z miejsca tak, że straż pożarna bez trudu i bez kolizji z obecnymi pożar ugasiła. Kaznodzieja ani na chwilę kazania nie przerwał.

Rosyjski następca tronu, jak utrzymują, zaręczy się niebawem z księżniczką Bathildis, siostrą królowej wirtemberskiej, a drugą córką ks. Wilhelma Schaumburg-Lippe. Księżniczka Bathildis ma 19 lat. Najstarszy jej brat ks. Fryderyk, brał udział w uroczystościach kopenhagskich, podczas których omawiano także sprawę tego małżeństwa.

Zbiegli. Z powodu zawieszenia wypłat przez trzy poważniejsze firmy w Moskwie, prowadzące znaczny handel towarami krótkimi i galanteryjnymi, w zeszłym tygodniu zbiegło z Moskwy dwóch ajentów, posiadających w tem mieście domy komisowo-ajenturowe, a mianowicie: Fichtman i H. Kronberg. Pasywa zaangażowanych firm dochodzą podobno do 600.000 rs. W bankructwie tem uczestniczą przeważnie fabryki miejscowe, oraz domy zagraniczne.

Królowa Wiktorja, jak już donoszono telegraficznie, nadała swemu wnukowi, księciu Jerzemu Walji, tytuł księcia Jorku, earla Iverness i barona Killarney. Przyszły następca tronu będzie nosił w ten sposób tytuł dwóch wujów królowej. Ostatnim księciem Jorku był ks. Fryderyk, drugi syn Jerzego III, długoletni naczelny dowódca angielskiej armji, który zmarł w 1827 r. Tytuł earla Iverness nosił książę Sussex, brat ostatniego księcia Jorku.

Dywan prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej. Zauważano, że podczas publicznych wystąpień p. Carnot w skromnym czarnym fraku zbyt skromnie wygląda wśród lśniących mundurów. Myślano już nawet o nadaniu prezydentowi specjalnego uniformu, ale od myśli tej odstąpiono. Obecnie jednak, aby jakoś zaradzić złemu, prezydentura zamówiła we fabryce gobelin wielki dywan, który prezydent będzie zawsze woził ze sobą i który będzie stanowił dekorację sali podczas wystąpień uroczystych. Gdy p. Carnot będzie przemawiał, w głębi za nim widać będzie wspaniale wytkanego lwa, związanego kwiatowemi girlandami z figurami Prawdy i Sprawiedliwości i innemi akcesorjami po bokach. Cały gobelin będzie miał 4 metry szerokości, a 2½ metra wysokości.

Sprawa Deacon'a skończyła się teraz w Nicei: zabójca Abeille'a, ku wielkiemu niezadowoleniu licznie zebranej a wytwornej publiczności, skazany został na rok więzienia; wyrok ten przyjęła publiczność gwizdaniem. Piśmienne zeznanie pani Deacon, pomawiającej męża o zbytnią zazdrość, tyranję i despotyzm, wywoływało od czasu do czasu wybuchy wesołości. Małżonkowie, mający już dzisiaj czworo dzieci, żyli ze sobą nieszczęśliwie: on tęsknił za Ameryką, ona przekładała wytworne towarzystwo Riviery. Podejrzenia swe powziął p. Deacon nieco dawniej. Przybywszy przed trzema miesiącami do Cannes, gdzie bawiła jego małżonka, zdziwił się, słysząc, że i pan Abeille stoi również w tym samym hotelu. Zszedłszy na dół, do apartamentu żony, dowiedział się, że pan Abeille jest właśnie w jej salonie, ale, zbliżywszy się do drzwi apartamentu po raz drugi, znowu posłyszał głos współzawodnika, wtedy postanowił działać: schwyciwszy rewolwer, wpadł do salonu, gdzie znalazł amanta za sobą. Wystrzelił doń parękroć — reszta wiadoma.

Zgromadzenie anarchistyczne, na którem znajdowało się 400 uczestników, odbyło się w Paryżu 29. z. m. w nocy. Zgromadzenie protestowało przeciwko uwięzieniu anarchistów. Mowcy sławili Ravachola. Dziennikarz Zevacco wywodził, że jedyną sprawiedliwością jest użycie dynamitu. Zakończono zgromadzenie odśpiewaniem pieśni, kończącej się refrenem: *dansons, chantons, dynamitons!*

Humorystyka parlamentarna. Na posiedzeniu francuskiej izby posłów dnia 28. bm. zażądał Lockroy, by pogrzeb dep. Madier de Montjau odbył się na koszt państwa. Cassagnac zawołał na to: „Każcie się panowie najlepiej odrazu wszyscy gratis pochować!“ Poseł Doumer odparł: „Z chęcią zawotujemy wam właśnie pogrzeb, ale zaraz!“ Ostatecznie wniosek Rockroy'a został przyjęty.

---

37)

GŁOS KRWI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

Natalję Eschtruth.

(Przekład z niemieckiego).

Tom II.

(Ciąg dalszy).

— Donat będzie się czuł szczęśliwym, skoro go pani obdarzysz zaufaniem

— Heller? Czy ten nie będzie towarzyszył pani, na mocy poważniejszego uprawnienia?

— Widocznie — nie, czego najlepszym dowodem to, że na pojutrze uprosiłam sobie na towarzysza mojego brata.

— Brata? Pani chyba żartujesz! Rodzeństwo razem! Ależ to strasznie nudne! Przeciwko temu uroczyście protestuję i grożę wojną!

— Której wynik zawsze wątpliwy, nawet u pani, mimo niebezpiecznej broni, jaką rozporządzasz — odezwał się Proczna.

— Skoro w panu nie będę miała sprzymierzeńca, to pewnie, że wynik będzie wątpliwy. Ale hrabianka jest egoistką! Dla czego mi pani zabierasz jedynego towarzysza, któremubym się mogła z zaufaniem powierzyć?

— Ażeby inni, posiadający dawniejsze prawa do względów pani, nie mieli powodów do zazdrości.

— Dziękuję! Zawsze to tak bywa: kto szkodę ponosi, jeszcze drwią z niego w dodatku. Widzę, że sama nic nie zyskam [illegible] mi pan pomoże! Może dla pana będzie hrabianka mniej srogą

— Ale nie ma się o co spierać — odezwała się znowu Ksenia.—Jeżeli mój brat będzie wolał towarzyszyć pani, to ja go odstępuję!

— Ach, to ślicznie! Słyszałeś pan?

— Słyszałem, ale tylko obrazę.

— Mój Boże! Pan-bo także jesteś zanadto drażliwy. Przecież siostra nie potrzebuje ubierać w kwiaty tego, co ma powiedzieć bratu. A więc hrabianka sama zwolni Proczną z obowiązku towarzyszenia jej pojutrze?

— Nie! — odpowiedziała Ksenia krótko

— A, mili jesteście dzisiaj! Musieliście oboje lewą nogą wstać z łóżka, a z takimi nie ma co zaczynać — odezwała się na pół żartem Leonia. — Ale hrabiance zapowiadam wieczną walkę o jej brata, mimo, że pani o tyle więcej masz odemnie szans powodzenia, pani, która przez tyle lat obsypywałaś go prawdziwie siostrzanymi dowodami dobroci, miłości i przyjaźni...

Drwiący ton, który baronowa nagle przybrała — podrażnił Ksenię.

— Mylisz się pani — przerwała jej.— O tem wszystkiem, o czem pani wspomina, nie może i nigdy nie mogło być mowy pomiędzy mną, a moim przybranym bratem. Pomiędzy nami nie było nigdy serdeczniejszego pożycia — niestety — z mojej winy. Teraz, kiedy mi pani przypomniałaś, jak pięknym mógłby był być nasz stosunek, podwójnie żałuję przeszłości i widzę jak wiele mam do powetowania jemu i sobie. Dla tego też nie mogę się zrzekać jego towarzystwa i gdzie tylko będę mogła, zachowam je dla siebie — i z serdecznym uśmiechem podała Jankowi rękę, którą on podniósł do ust i rzekł z uśmiechem:

— Moja siostra chce płacić długi, dla których nie ma wierzyciela i drobnym nieporozu- [illegible] rą one nie zasługują. Zapewne nie zechcesz pani psuć pięknemi swemi rączkami pojednania rodzeństwa. W ten sposób wszyscy troje wyjdziemy z tej rozprawy, jako zwycięzcy. — Pozwoli pani, że na najbliższej ślizgawce zaprzęgam się wraz z mojemi końmi do jej rydwanu.

— A, przy pogodzie i wiosennem słońcu ofiarować swe towarzystwo na ślizgawce, to tania galanterja!

— Niekoniecznie tania. Każę drogę wysypać solą!

Baronowa nachyliła się do Kseni z uprzejmym uśmiechem na ustach.

— Pani, jako znająca dobrze swojego brata — powinnaś mu powiesić na szyji tabliczkę z napisem: baczność!

W tej chwili nadjechał Flandern, który dziś niezwykle się opóźnił i pułkownik dał znak, ażeby wszyscy biorący udział w wyścigu, zgromadzili się w około niego. Proczna także pożegnał panie, a pani Leonia szepnęła mu jeszcze:

— Z powrotem pojedziemy razem. Powiem panu, dla czego się Flandern spóźnił. Albo lepiej przyjdź pan dziś do mnie.

— Tylko incognito! — odpowiedział Proczna i odjechał na miejsce zborne.

Tuż obok jeźdźców, stojących do startu, na wysokiej „Harce“ siedziała rotmistrzowa i przekomarzała się z Hechelbergiem, wróżąc mu haniebną klęskę.

Pułkownik podniósł rękę, dając ruch trębaczowi.

Odezwał się sygnał i w tej chwili rozpoczęto bieg.

Równocześnie panie wybuchły szalonym śmiechem, którego powód był następujący: „Harke“, przyzwyczajona do sygnałów, ruszyła także z kopyta. Rotmistrzowa, zaskoczona nie- [illegible] się w siodle, potem silnie ściągnęła lejce, usiłując powstrzymać dzielnego bieguna. Naprożno jednak; nie pomogły żadne wysiłki i „Horke“, jak szalona, pędziła naprzód. Właśnie mijała ostatniego z jeźdźców, Hechelberga, który widząc, że go rotmistrzowa wyprzedza i że to się dzieje mimo jej woli, krzyknął za nią:

— Holandjo! Dokąd jedziesz?

— Albo... ja wiem? — odpowiedziała baronowa z humorem i pędziła dalej, jak huragan.

I stała się rzecz nieprzewidziana przez nikogo: do mety pierwsza przyszła „Horke“ i na jej też chudej szyi zawieszono ogromny wieniec, uwity na prędce z choiny poczem przy wspólnym objedzie wychylono zdrowie pani Hoffstraten, jako najdzielniejszej amazonki.

Tyle o tym dniu zapisała kronika pułku ułanów cesarza Franciszka.

ROZDZIAŁ XIX.

Proczna, zaproszony przez panią Leonję, zajął miejsce w jej powozie, który w długim szeregu ekwipażów wracał z wyścigów prawie ostatni.

— Czy nie jesteś pan ciekawy, dlaczego Flandern się dziś spóźnił? — zapytała piękna pani swego towarzysza.

— I owszem. Czekam na wyjaśnienie.

— Dowiedziałam się, że się coś święci i dałam mu polecenie wybadania. Poczciwy chłopiec zajął się tem zaraz i właśnie zdawał mi z tego sprawę. Otóż rzecz ma się tak: artylerzyści obchodzą dziś jakąś uroczystość ku uczczeniu ich patronki, św. Barbary. Dotychczas nikt z dworu nie brał udziału w tych obchodach, ale tym razem udało się Gowerowi tyle uzyskać u księcia, że przyrzekł tym armatnikom zaszczycić ich wieczór swoją obecnością, jeżeli tylko będzie się czuł na siłach. Byłby to pierwszy wyraźny znak zbliżenia się dworu do niekawalerzyckich pułków. Nie powinniśmy do tego w żaden sposób dopuścić. Pomóż mi pan i wymyśl jaki środek, bo w przeciwnym razie będę zmuszona użyć znowu mojego wpływu na księżnę.

— Czy tylko to pomoże?

— I bardzo nawet! Namówię księżnę, ażeby oświadczyła wieczór, że czuje się chorą i wszystko będzie uratowane.

— I sądzisz pani, że księżna da się namówić?

— Z pewnością! Ręczę za to.

Proczna próbował się uśmiechnąć, choć w gruncie rzeczy doznawał uczucia bardzo niemiłego.

— A więc pomyślę i postaram się, żeby się bez tego obeszło — rzekł. — Księżnej byłoby z pewnością przykrem takie oszukiwanie.

— Cóż z tego? Gdzie chodzi o rzeczy zasadnicze, nie można nikogo oszczędzać. Księżna się wypłacze, ale wreszcie zrobi, co zechcę.

— Niech pani tym razem zda tę rzecz na mnie i nie mięsza w to księżnej.

— Dobrze; ale jakże pan to zrobisz?

— Tego jeszcze nie wiem; pomyślę.

— Tylko niech pan przy tem myśleniu nie zapomina o taborecie przy moim fortepjanie.

— Gdybym mógł o tem zapomnieć! Ale niestety! nie mogę i muszę całej siły używać ażeby cierpliwie czekać na zaproszenie, którego mi pani tak skąpi.

— Cóż to za kaprys z tem zaproszeniem!

— Pani mnie jeszcze nie znasz, nie wiesz jakie popsute ze mnie dziecko i uparte, skoro mu się czego zachciewa...

— Więc chyba będę musiała..

— Uczynić mnie najszczęśliwszym z ludzi

— Ha! może...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Uroczystość sokolska. *Narodni Listy* i *Hlas Naroda* wzywają „Sokołów" czeskich do licznego udziału w uroczystości jubileuszowej lwowskiego „Sokoła"; zaś *Prager Tagblatt* donosi, że do Lwowa przybędzie także sześciu posłów młodoczeskich.

Zmiana własności. W połowie bm. nabyli w drodze kupna bracia pp. Jan i Stanisław Pinterhofferowie, dotychczasowi właściciele jednej połowy dóbr Winograd Leśny, w powiecie tłumackim położonych, przeszło 1000 morgów obszaru mających, drugą połowę tychże dóbr, do pp. Katarzyny z Pinterhofferów i Teofili z Amirowiczów de Roszko Bogdanowiczowych należącą, przezco się stali współwłaścicielami całych rzeczonych dóbr.

Na gniazdko „Sokole". Piszą do nas z Łańcuta: We czwartek dnia 26. maja odbył się w Łańcucie wieczorek muzykalny, urządzony przez komitet pań, z którego czysty dochód w kwocie 71 zł. złożono na własne gniazdko „Sokole". Wieczorek bardzo urozmaicony, wykonano siłami przeważnie własnemi, bo tylko skrzypek, akademik p. Głowacki, przyjechał z Krakowa, a śpiew solowy wykonała panna Schiff... ze Lwowa.

Wdzięczne i najszczersze uznanie należy się szczególnie inicjatorkom tej myśli paniom Rużekowej z córkami Heleną i Marją, Zofji Szedwy i panu Rużekowi, za sumienne i umiejętne urządzenie wieczorku, — oraz paniom Artymównie Krzyżanowskiej Różekównom, Schiffnerównie i Żaklińskiej, oraz panu Głowackiemu i chórowi „Sokoła", złożonemu z 14 osób, za przyjęcie czynnego udziału.

Jesteśmy zawsze zwolennikami szlachetnych i w dobrym celu podejmywanych widowisk, czego dowodem tak niezwykły udział tutejszej publiczności.

Poświęcenie sztandaru sokolego odbyło się także dnia 29. maja w Łańcucie. Pod sztandarem tym wyruszy z Łańcuta na uroczystość jubileuszową do Lwowa kilkunastu umundurowanych „Sokołów".

Lecznicę ale płatną, urządził pod gołem niebem na ul. Bożniczej żydek Abraham Schleifer, który zwabiał tam łatwowiernych chłopów i sprzedawał im rozmaite leki, a chorym na oczy natychmiast aplikował krople. Policja dowiedziawszy się o tem, zabrała wszystkie lekarstwa, zaś sprytnego żydka osadziła w areszcie. Zakwestjonowane mikstury wartoby poddać rozbiorowi chemicznemu.

Statystyka pocztowa. Dyrekcja poczt ogłasza: W kwietniu 1892 nadano we Lwowie 298.275 listów prywatnych niepoleconych; 187.607 kart korespondencyjnych; 66.298 posyłek pod opaską; 14.395 posyłek z próbkami; 290.940 egzemplarzy gazet; 121 177 listów urzędowych; 56.536 poleconych; 17.111 przekazów na kwotę 518.485 zł. 55 ct.; 70.376 posyłek wartościowych. Ogółem 1,122.715 posyłek.

Nadeszło do Lwowa: 347.090 listów prywatnych niepoleconych; 153.260 kart korespondencyjnych: 59.020 posyłek pod opaską; 6288 posyłek z próbkami; 111.735 egzpl. gazet; 53 190 listów urzędowych; 69.012 listów poleconych; 43.224 przekazów na kwotę 721.415 zł. 52 ct.; 51 167 posyłek wartościowych. — Ogółem 893.986 przesyłek.

W szpitalu powszechnym Ignacy Pasterski, pozostający na oddziale chorób zakaźnych, pobił dwóch innych chorych, a niejakiego Pocka omal nie przebił nożem. Awanturnika odstawił zarząd szpitala do policji, celem ukarania.

Śledztwo karne w sprawie dra Aleksandra Medweja zostało już ukończone i sędzia śledczy, radca p. Lorenz, odesłał akta do prokuratorji państwa. Rozprawa karna przed trybunałem sędziów przysięgłych odbędzie się w połowie czerwca rb.

Rabunek w Ogrodzie miejskim. Dominik H., majster szewski, siedząc przy jednym stole w restauracji Salzberga, zaznajomił się z pewnym jegomością, bliżej mu nieznanym. Ostatecznie pan Dominik zapłacił nieznajomemu kilka szklanek piwa przyczem sam wypił sporą dozę pilznera. Gdy obaj wyszli z restauracji, nieznajomy zaprowadził pana majstra do Ogrodu miejskiego i gdy tenże położył się na ławce i zasnął, zabrał mu zegarek z łańcuszkiem i pugilares z kwotą 7 zł. Policja zarządziła dochodzenia i jest już na tropie rabusia.

Dziennikarstwo w Japonji. Wydawnictwo dziennika w Japonji przedstawia trudności, o których żaden publicysta europejski nie może mieć pojęcia. Alfabet japoński, tak zwany kana, na wzór chińskiego, składa się z olbrzymiej ilości kresek, kwadracików, trójkątów, które w zestawieniu ze sobą mają coraz inne znaczenie. Do potocznego użytku służy 4000 znaczków (uczeni posługują się 20.000). Zecer japoński musi zatem wybierać literę wśród 4000 innych; druk dokonuje się przy pomocy ręcznej prasy. Personal większego organu japońskiego, jak np. *Nichi Nichi Sehimbum*, składa się z 1 politycznego kierownika, 1 naczelnego redaktora, 1 pomocnika redaktora, 4 korektorów, 1 stenografa, 12 reporterów, 3 albo 4 zecerów, z których każdy ma kilku, czasem kilkunastu pomocników, z 12 drukarzy i mnóstwa posługaczy; ogółem zatrudnionych jest przy dzienniku osób 150. Najuciążliwsze jest zajęcie reporterów — muszą oni, *coûte que coûte*, dostarczyć codziennie pewną ilość wierszy; jeśli nic ważnego nie zaszło, to chwytają wiadomości z powietrza. Pod tym względem Japonja stoi na wysokości cywilizacji europejskiej.

Odpowiedzi od redakcji. Panu F. M. w J.: Mogą być uważani za dostawców po myśli ustawy, jeżeli ten stosunek jest trwały, tj. jeżeli podjęli się wykonania pewnych robót, względnie dostaw, stale na czas dłuższy.

Z dyrekcji ruchu kolei państwowych donoszą, że zarząd kolei państ. uczynił zadość żądaniu rady m. Lwowa, która celem rozwoju życia wycieczkowego do Brzuchowic poparła gorąco prośbę mieszkańców tej miejscowości o zaprowadzenie pociągu spacerowego codziennie kursującego. W uznaniu motywów żądania tego i również w przekonaniu, że pociągi wspomniane ruch osobowy na tej przestrzeni tak ożywią, iż zarząd kolejowy przez cały sezon letni będzie w możności ruch tychże pociągów utrzymać zaprowadzono począwszy od dnia 1. czerwca b. r. pociąg spacerowy, który będzie na razie przez czas nieokreślony aż do odwołania kursował codziennie ze Lwowa do Brzuchowic i napowrót. Odjazd ze Lwowa o godzinie 3. popołudniu. Wyjazd z Brzuchowic o godzinie 7. minut 43 wieczór. Do tych pociągów będą wydawane bilety jazdy powrotne po cenie za II. kl. 44 ct., za III. kl. 24 ct., dzieci od 2—10 lat płacą za podobny bilet jazdy II. kl. 24 ct., III. kl. 13 ct. Czasy odjazdów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Wydział towarzystwa śpiewackiego „Echo" zaprasza członków czynnych na wspólną próbę kantaty jubileuszowej, która ma być wykonaną w środę dnia 1. czerwca o godzinie 7. wieczorem w górnej sali gmachu „Sokoła".

Komitet budowy pomnika Aleksandra hr. Fredry uprasza uprzejmie pp delegatów, mających listy składkowe, aby zebrane na rzecz pomnika pieniądze raczyli odsyłać jak najrychlej do kasy komitetu na ręce przewodniczącego Alberta Wilczyńskiego. Również uprasza komitet tych wszystkich rodaków, którzy pragną przyczynić się do uczczenia pamięci naszego wielkiego komedjopisarza, aby przeznaczone na ten cel datki zechcieli również złożyć w najbliższym czasie. W połowie czerwca bowiem rozstrzygnie się konkurs na szkice, poczem komitet odda wykonanie pomnika temu artyście, którego projekt sąd konkursowy uzna za najlepszy.

Nim to nastąpi, musi komitet przynajmniej w przybliżeniu wiedzieć, jakimi rozporządzać może funduszami.

Koncert. W sali kasyna miejskiego odbędzie się w piątek dnia 3. czerwca 1892 r. koncert Wilhelma Czerwińskiego ze współudziałem panny Czaplińskiej, panów Sacka, Szymańskiego i orkiestry 30. p. p. Część dochodu przeznaczona na fundusz emerytalny dla weteranów, literatury i sztuki.

Wspaniały fortepian Bechsteina z angielską mechaniką wypożyczyła bezinteresownie p. Gabrjelska, właścicielka składu fortepianów, na koncert w dniu 6. czerwca na dochód funduszu pomnika Fr. Chopina. Fortepian ten sprowadzony już został do Lwowa, a grać na nim będzie p. Bolesław Domaniewski. Po koncercie fortepian ten może być sprzedany.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim. Dziś we środę przedstawienia nie będzie; jutro we czwartek „Honor", komedja w 4. aktach Hermana Sudermann'a. Trzeci gościnny występ pana Józefa Kotarbińskiego, artysty teatrów warszawskich.

Czy to było wczoraj?

Skarżyłam się babuni, że mię serce boli, naprawdę boli, a babunia śmiała się, że to minie... Och — babunia nic nie wie!

Powiedział mi Stasio tam w lasku brzozowym, że każdego poranku jaskółeczka zaświegocze mi dzień dobry, że mi zaświegoce jeszcze jedno słówko, ale jakie... nikomu nie zdradzę, nikomu, nawet babuni.

Czy to było wczoraj?

Powiedział mi Stasio, tam oto na ławce pośród bzów i jaśminów, że te muszki brzęczące w powodzi światła, że ten motyl, co mi usiadł na ramieniu i to słonko i te białe chmurki, że to wszystko dla mnie jednej... jedynej.

Czy to było wczoraj?

Powiedział mi Stasio tam za akacjami, żem dzieweczka jego najdroższa, najukochańsza na wieki.

Czy to było wczoraj?

Powiedział mi Stasio w okienku o zmroku, żebym mu cokolwiek na pamiątkę dała. Dałam mu pierścionek od babuni na pamiątkę i serduszko na własność.

Czy to było wczoraj?

A dziś jaskółeczki nic mi nie świegocą, ani muszki brzęczą, ani motyl chce usiąść na ramieniu — bom sama jedna. A może, może zapomniały...

. . . .

I czy to było wczoraj?

Ach nie!... To było jeszcze... tamtego roku.

H. Josse.

Teatr letni.

(„Hamlet" tragedja 5 aktach Szekspira).

Hamlet, marzycielski a nieszczęśliwy królewicz duński, postać tylokrotnie już i tak rozmaicie pojmowana i przedstawiana przez różnej miary artystów — zjawił się po długiej przerwie znowu na scenie naszej, dzięki występom gościnnym p. Kotarbińskiego.

Reżyser i artysta warszawskiego teatru, krytyk wytrawny, estetyk i literat, niepośledni w odtwarzaniu każdej roli wyprowadza na jaw wszystkie zalety swego znakomitego a tylostronnego talentu dając całość skończoną, doskonałą. Artysta wnika w myśl autora, odkrywa w dziele jego tajniki, niedostrzeżone dla oczu profana, i owoc swych badań i studjów głębokich w przystępnej, zrozumiałej dla wszystkich formie podaje słuchaczom. W grze p. Kotarbińskiego znać przedewszystkiem myśl — stąd może zarzut, często go spotykający, że więcej w grze jego rozumu, niż serca, więcej filozofji, niżeli uczucia. Czy zarzut ten słuszny? Zdaje się nam, że nie. Rozumem przemówić można tylko do rozumu — do serca tylko sercem. A wszak do serca słuchaczy swych przemawia artysta warszawski — dowodzi tego każdy jego występ, dowodzi entuzjastyczne przyjęcie go przez publiczność, której samo zimne rozumowanie z pewnością nie zdołałoby ożywić.

Z drugiej znów strony żadna postać, a tem mniej szekspirowska, odczuta tylko, a nie zrozumiana należycie, doskonałą być nie może — porwie chwilowo, zapali przelotnie, ale głębszego, trwalszego nie pozostawi po sobie wrażenia: będzie to błysk fajerwerku czasami może wspaniałego nawet, ale tylko fajerwerku...

Inaczej ma się rzecz z postaciami, tworzonemi przez p. Kotarbińskiego. I one porwać i zapalić zdolne, ale nie jest to bynajmniej błysk przelotny — zostać po nich zawsze musi coś, co większą nie chwilową ma wartość — zostanie myśl, a to wiele, bardzo wiele.

P. Kotarbiński jest także nauczycielem, a jest nim i na scenie. Wypowiadanie każdego frazesu, każdego najdrobniejszego słówka, subtelne cieniowanie każdego uczucia, wrażenia, — co widzimy u gościa warszawskiego, — za wzór służyć może i powinno wielu jego kolegom. — Przyjęcie p. Kotarbińskiego, tak jak w pierwszym jego występie w Urielu, było serdeczne. Oklaskami darzono go po każdym akcie, po wielu scenach. Oklaskami temi dzielił się artysta warszawski z lwowskimi swymi kolegami, z których na wymienienie przedewszystkiem zasłużyli: pani Stachowicz (Ofelja) i p. Wysocki w drobnej roli aktora.

Ostatnie wiadomości.

Z Czerniowiec donoszą z datą d. 30. maja: Nowozamianowany prezydent rządu krajowego w Bukowinie, br. Krauss przybył niespodziewanie w sobotę. Wysiadł w hotelu i w dniu 29. rano objął urzędowanie. Baron Krauss zabawi w Czerniowcach dwa lub trzy dni, poczem uda się na dłuższy urlop.

Biuro Reutera donosi z Srinagar (Kaszmir) o znacznem wzmaganiu się cholery. Na 1.731 wypadków zasłabnięcia w ostatnich czterech dniach 990 było śmiertelnych.

Do *Kreuz Ztg.* donoszą z Rzymu, iż jako kandydata na posadę włoskiego ambasadora w Berlinie wymieniają jenerała Driquet. Jest on obecnie komenderującym jenerałem we Florencji. Na korzyść jego kandydatury przemawia między innemi i to, iż włada doskonale językiem niemieckim.

Do *Timesa* donoszą z Sofji: „Projekt Porty względem budowy kolei żelaznej, łączącej Sofję z Saloniką, wywarł tu najlepsze wrażenie. Naprężenie, jakie po ostatnich sześciu miesiącach panowało między Turcją a Bułgarją zdołano już złagodzić. W uznaniu stwierdzonej ze strony Turcji życzliwości zarządził rząd bułgarski ścisły nadzór nad świeżo wypuszczonymi na wolność Armeńczykami w Ruszczuku. Rokowania co do postawionych w bułgarskiej nocie żądań zostały znacznie ułatwione wskutek nowego stanowiska Porty. Rząd bułgarski żąda już teraz tylko, aby Turcja wydaliła niebezpiecznych emigrantów bułgarskich, których imienna lista zostanie Porcie przedłożoną."

Kreuz Ztg. donosi, że niem. stronnictwo konserwatywne uchwaliło jednogłośnie zaznaczyć w swym programie stanowisko swe wobec kwestji żydowskiej i postawić zasadę, że w państwie chrześcijańskiem tylko chrześcijańska władza jest dopuszczalną. Część członków stronnictwa w liczbie 21 była za tem, iż obecna chwila nie jest sposobną do oficjalnej zmiany programu, na którą zresztą zasadniczo się godzi i ta mniejszość. Sprawa zostanie ostatecznie rozstrzygniętą na wielkim wiecu stronnictwa.

Według nadeszłych z Nowego Jorku wiadomości, objawia się wśród republikańskich wyborców niechęć przeciw Harrisonowi, przez co kandydatura Blaine'a zyskuje widoki powodzenia. W zeszłym tygodniu oświadczyli się za nim republikanie w stanie Indjana. — Narodowa konferencja monetarna w Waszyngtonie uchwaliła rezolucję, wzywającą ludność Stanów Zjednoczonych, aby nie głosowała za żadnym kandydatem na prezydenta, który nie zobowiąże się formalnie popierać sprawę przywrócenia naturalnego stosunku między złotem a srebrem.

Rada państwa.

Telegram „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 31. maja. (*Komisja walutowa*) rozpoczęła wczoraj rozprawę jeneralną, która zapewne potrwa przez cztery posiedzenia. Wczoraj obecni byli ze strony rządu min. Steinbach i szef sekcji Niebauer.

Młodoczech Eim wygłosił mowę namiętną przeciw zamiarowi opuszczenia tytułu „króla czeskiego" na nowych monetach.

Wielu posłów skierowało do ministra mnóstwo pytań, na które odpowiadając, on oświadczył się wprawdzie za walutą złotą, zaznaczył atoli z naciskiem, że bynajmniej nie ma odrazy aby w przyszłości nie uczestniczyć w akcji bimetalicznej. Co do dostarczenia złota, sprawa ułatwiona jest wielce istniejącemi już zapasami tego kruszcu. Później — co prawda — będzie można tylko stopniowo postępować.

Plener zwalczał wysoką (?) relację, która o tyle mniej jest dziś do usprawiedliwienia, ile że mamy przed sobą długi przejściowy czas, kiedy to pieniądz nasz, pozostając bez podstawy kruszcowej, narażony będzie na dalszą oscylację. A ażjoter, czując się przytem o tyle jeszcze bezpieczniejszym, iż kurs złota nie może pójść poniżej 119, będzie śmiało i bez cienia niebezpieczeństwa na zwyżkę spekulował. Dalej ganił mowca wprowadzenie „koron". Lepiej już było pozostawić guldeny i wybijać półguldenówki, gdyż przy zmianie jednostki monetarnej, człowiek nieświadom rzeczy na prowincji, będzie w obiegu detalicznym długie czasy przedmiotem wyzysku. I to ganił Plener, że przedłożenie w tym tonie jest zredagowane, iż zarówno szeroka publiczność, jak zagranica nie mają zaufania do istotnych zamiarów rządu, co do podjęcia wypłat w gotówce. Jest wprawdzie rzeczą niemożebną, ustalić termin do takich wypłat, lecz natomiast, izby przynajmniej okazać dobrą w tej mierze wolę należałoby zawrzeć z Węgrami układ, w myśl którego tu i tam wszelkie wpływy złota koncentrowałyby się w austro węg. Banku. Za to znów trzebaby Bankowi odbierać srebro i używać go na wykupno guldenów papierowych. Mowca zakończył, iż jego stronnictwo wystąpi z wnioskiem tego rodzaju i uprasza dziś, aby przeciw takiemu wnioskowi nie oponować, gdyż w przeciwnym razie nie mogłoby ono stłumić w sobie tych wątpliwości rozlicznych, jakie przeciw całej tej operacji w ogóle żywi. — Min. Steinbach oświadczył gotowość do rozważenia tej propozycji.

Wiedeń 31. maja. (*Z izby posłów.*) Roser wniósł, aby posiedzenia komisji, wybranej dla regulacji waluty, były jawnemi.

Przeciw temu wnioskowi oświadczył się Jaworski, motywując tem, iż obawia się przez to przewleczenia rozpraw w komisji.

Neuwirth przemawiał za jawnością rozpraw; ludność ma bowiem prawo wiedzieć, jakie motywa przytaczać będą pojedyńczy deputowani za i przeciw przedłożeniom walutowym.

W podobny sposób przemawiał Fuss. W głosowaniu utrzymał się wniosek Rosera; przeciw temu wnioskowi głosowali tylko Polacy i kilku z klubu Hohenwartha.

Następnie Dipauli uzasadniał swój wniosek w sprawie odpisania podatku w razie szkód elementarnych.

Teliszewski popierał ten wniosek, wskazując na nadużycia inspektorów podatkowych praktykowane przy odpisie podatków.

Rozprawa w tym przedmiocie trwa dalej.

Rząd wniósł przedłożenie w sprawie udzielenia miastu Brodom bezprocentowej pożyczki w kwocie 850.000 zł., o którą czynili usilne starania posłowie Byk i Rosenstock.

Wiedeń 31. maja. W komisji prawniczej rady państwa przyjęte zostało większością głosów przedłożenie rządowe w sprawie utworzenia majoratu hrabiów Dzieduszyckich. Poseł Vaszaty zapowiedział, iż w Izbie przemawiać będzie imieniem mniejszości tejże komisji.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 31. maja. Na wczorajszej audjencji u cesarza był p. Haase, aby podziękować za wsparcie dla szpitala w Cieszynie. Ponieważ ten szpital przyjął był na siebie obowiązek, dostarczenia w razie wojny 100 łóżek dla rannych oficerów, rzekł cesarz: „Wprawdzie nie ma obecnie przyczyny do obaw, iżbyśmy ciężkich czasów wojny dożyć mieli, na każdy atoli sposób pocieszającym jest objawem ta zapobiegliwość na ewentualne wypadki".

Z Kopenhagi donoszą tutaj, że jutro uda się car Aleksander III. do Berlina, ulegając wreszcie namowom swego teścia.

Deputacja rumuńska odbyła wczoraj zgromadzenie, w którem uczestniczyli posłowie antisemiccy i kroaccy. Wszyscy mowcy nie skąpili wyrazów sympatji dla uciskanych Rumunów węgierskich i piorunowali przeciw tutejszej prasie, która, stojąc w usługach Węgier, obsypywała deputację obelgami. Przyjęcie tejże przez cesarza zostało już definitywnie odmówione, lecz deputaci otrzymali równocześnie zapewnienie, że ich memorjał, złożony w kancelarji gabinetowej, dostanie się niezawodnie do rąk cesarskich.

Wiedeń 31 maja. Przyjazd Nacevicsa do Wiednia stoi podobno w związku z zamiarem rządu bułgarskiego, zaciągnięcia 100-miljonowej pożyczki.

Linc 31 maja. Zakaz wiecu socjalistycznego został zniesiony i wiec ten odbędzie się tutaj wkrótce.

Zagrzeb 31 maja. Wczoraj odbyły się wybory do sejmu w 51 powiatach. Z 46 znanych do tej pory rezultatów, przypada 41 na stronnictwo narodowe.

Buda Peszt 31 maja. Reprezentanci państw zagranicznych zapowiedzieli już udział swój w jubileuszu koronacyjnym.

Berlin 31. maja. Pogrzeb Forckenbecka odbył się z nadzwyczajną pompą. Wszyscy członkowie dworu reprezentowani byli przez dotyczących dygnitarzy.

Kopenhaga 31. maja. Spotkanie cara z ces. Wilhelmem nastąpić ma w Kiel i potrwa przez jedną tylko godzinę.

Wiedeń 31 maja. Roman hr. Drohojowski otrzymał godność podkomorzego. — Przydzielony do min. oświaty, tytularny radca namiestnictwa Tad. Szawłowski, mianowany rzeczywistym radcą namiestnictwa i referentem dla spraw administracyjnych przy gal. radzie szkolnej kraj.

Wiedeń 31. maja. Kredyty 320 50; anglosy 156 50; laenderbanki 220 20; sztacbany 299·50; lombardy 90·50; renta majowa 95·92; węgierska renta złota 110 60.

Warszawa 31. maja. Tajny ajent policyjny, który z kilkoma szpiegami, delegowany jest przez warszawską żandarmerję na zjazd „Sokołów" do Lwowa, nazywa się Gołogowski. Bliższe szczegóły wysełam w korespondencji.

Wiedeń 31. maja. Uchwały państwowej rady kolejowej w sprawie podwyższenia taryf frachtowych wywarły pewien wpływ na ostateczne postanowienie rządu, gdyż o 800 000 zł, zniżono pierwotnie zamierzoną podwyżkę tak, że cała zwyżka dochodu z obecnie zaprowadzić się mającego podwyższenia taryf, wynosić będzie według obliczenia tylko 1,700 000 zł. Nowe taryfy wprowadzone będą dopiero od 15. lipca.

Buda Peszt 31. maja. Według rozporządzenia ministra spraw zewnętrznych, żywe owce na razie mogą być transportowane do Niemiec tylko na Oderberg i Mysłowice, a to dwa razy tygodniowo z zachowaniem przepisów konwencji weterynaryjnej.

Bochum 31. maja. Redaktorów tutejszego dziennika pp. Fussangla i Lanemanna, którzy zarzucili byli komisji podatkowej szachrajstwa, popełniane przez to, że wielkim kapitalistom wymierzyła podatek dochodowy dziesięć razy mniejszy od tego, jaki w rzeczywistości opłacać powinni i którzy przez sąd przysięgłych uznani zostali winnymi oszczerstwa i skazani na więzienie, aresztowano wczoraj w biurze redakcji i odprowadzono do zakładu karnego.

Paryż 31. maja. *Le XIX eme Siècle* donosi, iż w szkole strzeleckiej w obozie pod Chalons odbywają się próby z nowym karabinem repetjerowym (kaliber 6 5 mm) i nabojami ważącymi 20 gramów. Nowa ta broń ma posiadać wielkie zalety.

Paryż 31. maja. Socjalistyczna rada gminna w St. Denis zaprowadziła chrzest cywilny. Zaprowadzono w tym celu specjalne listy.

Bukareszt 31. maja. Na interpelację, wniesioną w sprawie bomb, które miano wyrabiać w Rumunji, odpowiedział minister sprawiedliwości na posiedzeniu izby posłów, iż bomby te wyrabiano nie w Rumunji, ale w Ruszczuku, i że spisek skierowany był przeciw Turcji. Czterech Ormian, którzy tylko nieznaczny brali udział w tem sprzysiężeniu, wydalono z granic państwa. W końcu zapowiedział minister, iż na najbliższej sesji parlamentu wniesie projekt ustawy w sprawie zwykłych zbrodni, popełnianych pod płaszczykiem politycznym.

Berlin 31. maja. *Reichsanzeiger* ogłasza oświadczenie ministra wojny tej treści, że karabiny, dostarczone przez fabrykanta Loewy'ego, odpowiadają wszystkim wymaganiom dzisiejszym i są do użytku wojennego całkiem przydatne.

Berlin 31 maja. Socjalistycznego publicystę Peussa, zasądzonego na 6 miesięcy aresztu, uwięziono wczoraj w mieszkaniu i odprowadzono do zakładu karnego Ploetzensee, celem odpokutowania tej kary. Przed mieszkaniem Peussa zgromadziły się tłumy socjalistów, którzy chcieli odprowadzić go do Ploetzensee. Policja wzywała kilkakrotnie tłumy do rozejścia się, a gdy te wezwania pozostały bez skutku, użyła szabel i rozpędziła demonstrantów.

Paryż 31. maja. Od dni dziesięciu panują w całej Francji straszne upały; termometr wskazuje w cieniu 30° Celsiusa powyżej zera.

Przyjechali do Lwowa

dnia 31. maja 1892 r.

HOTEL ZORZA. E. dr. Łobaczewski z Zagórza. R. hr Czo[illegible]owski z Wołynia. A. Leszczyński z Zabłocia. J. Horodyski z Kociubińiec. S. Tworkowski z Kowenie. Wł. Górski z Różwiennicy. J. hr. Tarnowski z Chorzelowa. L. Greve z Wodnik. A. i F. Kuzzowie z Strupkowa.

HOTEL FRANCUSKI. W. Gnoiński z Krasnego. M. Maniewski z Bajkorca. K. Mamoross z Karowa. I. Kriegshaber ze Zborowa. H. Kornowski z Rosji. Dr. I. Fruchtman ze Stryja. L. Gall z Wiednia. E. Dudziński z Komarna. H. Mrazek z Wiednia.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Prospekt od d. 1. lipca b. r. wychodzić mającego czasopisma: *„Przegląd Emigracyjny"*.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 31. Maja 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	212 50	216 50
lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	148 50	246 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	338 —	337
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 90	101 60
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 5	8 20
hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 95	98 95
krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a	—	—
4-proc. w. a.	98 8	97 50
4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 10	95 80
4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 40	100 10
4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	61 —	68 —
5½%	58 50	56 50
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	4 80	105 50
Galic. funduszu propinacyjnego 4%, w. a.	94 80	94 50
Bu. ow. funduszu propinacyjnego 5%, w. a.	0 5	01 9
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	100 —	100 70
II.	101	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	1 4 50	
4½% w. a.	97 60	99 80
4% w. r.	91 10	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	4 —
Stanisławowa	29 —	31 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 69	5 72
Napoleondor	9 44	9 54
Pół imperjał	9 70	—
Rubel rosyjski srebrny	1 26	1 26
papierowy	1 24 ½	1 26 ½
100 marek niemieckich	58 20	58 80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 31 Maja 1892 r. (godz. 2 min — po południu).	Zamknięcie	Z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	64 60	65 30
węgierskie banku kredytowego	362 0	361 —
Banku anglo-austrjackiego	155 95	156 60
Unionbanku	248 50	248 75
kolei Karola Ludwika	215 75	214 75
kolei północnej	89 80	98 0
kolei południowej (Lombardy)	90 0	89 87
kolei państwowej	1	300 87
kolei lwowsko-czerniowieckiej	245 —	245
kolei węgiersko - północno - wschodniej	197	197 —
Losy tureckie		— —
Losy komunalne wiedeńskie	169 0	169 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	76 25	176 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	5 15	05 —
Akcje kolei północno-wschodn. (lit. B)	98 70	4 5
Losy regulacji Cisy	—	
Akcje Banku dla krajów koronnych	310 10	291
Renta węgierska złota 4-proc.	6 75	110 75
Akcje Bankvereinu	9 80	1 9
Rosyjski rubel papierowy	— —	93
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	320 12	320 15
Renta papierowa		
Marki	—	— —
Napoleondory	9 48 ½	9 48 ½
Berlin, dnia — Maja 1892 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	—	
Akcje austrjackie kredytowe	—	
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	
Austrjackie banknoty	— —	
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	—	

CENY ZBOŻA

z dnia 31. Maja 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9 — 9·25	— — — —	— — — —	— — — —
Żyto	7 80 8 20	— — —	— — — —	— — — —
Jęczmień	5 — — 7·25	— — — —	— — — —	— — — —
Owies	7 — — 7·50	— — — —	— — — —	— — — —
Groch	6 50 10 —	— — — —	— — — —	— — — —
Wyka	5 — 6 —	— — — —	— — — —	— — — —
Rzepak	9 50 10 —	— — — —	— — — —	— — — —
Lnianka	7 — 8 —	— — — —	— — — —	— — — —
Konicz czerw.	50 — 60 —	— — — —	— — — —	— — — —
Konicz biała	0 — 60 —	— — —	— — —	— — — —
Konicz szw	50 70 —	— — — —	— — — —	— — — —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów —·— do —·— zł.

Usposobienie mdłe tendencja zniżkowa.

Podziękowanie.

W ciężkim smutku po stracie najukochańszego męża, ojca, teścia i dziadka ś. p. Henryka Floreckiego, jedyną ulgą był nam żywy i liczny udział wszystkich przyjaciół, znajomych i kolegów zmarłego w czasie jego słabości, jakoteż w obrzędzie pogrzebowym.

Z uczuciem więc najgłębszej wdzięczności przedewszystkiem dla doktorów: Danielskiego, Gawrońskiego, Szapiry i Landaua, którzy go w czasie słabości nie odstępywali, dalej dla przewielebnego duchowieństwa obu obrzadków, dla zacnego obywatelstwa z okolicy wszystkich panów wojskowych i urzędników z których kilku nawet ze Lwowa przybyć raczyło, dalej dla miejscowej władzy gminnej i autonomicznej, straży ochotniczej, szanownego mieszczaństwa i włościan, składamy Im z głębi wzruszonego serca najszczersze podziękowanie.

Józefa Florecka.
Henryka z Floreckich Filipowska,
Marja Florecka,
Juljusz Filipowski,
Helena Filipowska.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Koszule męskie po zł. 1·75, 2 i 2·50, **kalesony, kołnierze, mankiety, chusteczki, skarpetki** najtaniej u *Pawła Langnera*, Lwów, Halicka 16.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Fortepian dobry do sprzedania. Żnilińskiego 3, drzwi 4, od godziny 1. do 4. 447

Urząd pocztowy telegraficzny w Brzostku poszukuje praktykanta z dobrego domu. Zgłoszenia przyjmuje pocztmistrz w Brzostku. 449

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika

Wysłużony podoficer żandarmerji poszukuje posady rachmistrza, magazyniera, lub też pomocnika rządcy. Adresować uprasza M. H. Leszniów poste restante. 449

Wiktor Zacchi, pracownia rzeźbiarska we Lwowie poleca figury i ozdoby architektoniczne.

Liberja 100 mundurów, bluzy zdrowia i wszelkie różności i piękności poleca Zakład Jaszczyszyna, gmach Teatralny. 450

Kancelarja spraw administracyjnych starosty Reichelta, we Lwowie przeniesiona na ulicę Pańską 3, II. piętro. 451

Fortepiany koncertowe i harmonium wypożycza na popisy skład *Stanisława Horszowskiego,* Ossolińskich 12. 453

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

6, 4 pokoje ect. Pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

W Morszynie koło parku zakładowego dom mieszkalny, 5 dużych pokojów z wolnej ręki do sprzedania.

Pokoik za 5 zł. do wynajęcia zaraz. Ulica Brajera l. 12, drzwi 10. 452

Posadę otrzyma rutynowany handlowiec w mej filji w Krakowie jako zastępca. Pożądana jest kaucja 800 zł. w gotówce. Oferty przyjmuję do 10. czerwca, nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. Oferty nadsyłać pod
1574 adresem: **H. Czyńska,** Lwów, ul. Halicka l. 8. 1—2

Sztuczne zęby i szczęki



według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje

atelier dentystyczno-techniczne

B. BERGERA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5, w domu Wgo P. Stromengera.

We Wiedniu

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe

Albina Krajewskiego

Wiedeń, I. Giselastrasse 1,

dostarcza wszystko co kto tylko potrzebuje i co w dział przemysłu i handlu wchodzi po cenach hurtownych. Zakupuje wprost u fabrykantów. Zamówienia za zaliczką uskutecznia odwrotnie pocztą lub koleją. Na żądanie przesyła cennik ilustrowany ***gratis i franco.***

Jodowo solankowe kąpiele BAD HALL w Wyższej Austrji.

Najsilniejsze solanki jodowe na kontynencie przeciw **skrofułom** i tym ogólnym i specjalnym **cierpieniom,** w których **jod** jest **najważniejszym czynnikiem leczniczym. Znakomite urządzenia lecznicze. (Kąpiele i leczenie zdrojowe, zawijania, inhalacje, Massaż, Kefir). Bardzo pomyślne warunki klimatyczne.** Stacja kolei; kierunek podróży przez Linz nad Dunajem lub Steyr.

Sezon od 15. Maja do 30. Września.

Wyczerpujące prospekta w wielu językach przez Zarząd zdrojowy

W BAD HALL. 804 1—3

AVISO!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem przy ulicy

Karola Ludwika l. 21. we Lwowie

HOTEL ANGIELSKI

Magazyn i skład OBUWIA



wiedeńskiego i węgierskiego z najlepszych fabryk dla dam mężczyzn i dzieci; sprzedaję takowe po cenach jak najprzystępniejszych.

Zwracam uwagę Szan. P. T. Publiczności, iż jako długoletni pracownik w dotyczącym zawodzie przez 25 lat u W. Panów A. Steiffa Synowie we Lwowie, nabyłem praktykę i czuję się w stanie wszelkim wymogom Szan. PT. Publiczności zadość uczynić. Ręcząc za bardzo dobry i tani tylko ręczny nie maszynowy towar, upraszam Szanowną P. T. Publiczność o przekonanie się. Z wysokiem poważaniem

1575 1—3 *Herman Tendler.*

Piękne wzory dla prywatnych odbiorców gratis i franco.

Księgi wzorów dla krawców niefrankowane.

Materjały na ubrania.

Peruvien i doskin dla wysokiego **kleru** przepisowe materje na **uniformy c. k. urzędników,** oraz dla **weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberyjne, sukna bilardowe i na stoliki do gry, Loden,** także nieprzemakalny na **kurtki, materje do prania, pledy podróżne** od 14—16 zł. — Kto chce mieć sukno **wartościowe, prawdziwe, trwała czysto wełniane,** a nie tanią **szmatę,** którą każdy **kramarz w podwórzu** sprzedaje, a która nie warta **nawet zapłaty krawca,** niech się zwróci do firmy:

JAN STIKAROFSKY w Bernie.

Nieustanny skład sukna za ½ miljona guldenów. 923

Największego składu fabrycznego sukna na kontynencie.

Przestroga! **Przestrzegam tedy P. T. Publiczność szczególniej przed firmami,** które 3·10-metrowe **odcinki** ofiarują. **Oszustwo widoczne jest już w jednako podanej długości. Odcinki te są krajane ze sztuk niemodnych, wyszłych z mody lub niemogących się sprzedać i ten wybiórek nie jest nawet wart trzeciej części kupna. — Rozsyłka tylko za zaliczką nad 10 zł. — franco. — Korespondencja** w językach: niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim.

Mięszanka traw pastewnych

złożona z nasion ze zbioru 1891 r. z najszlachetniejszych gatunków traw pastewnych, koniczyny, wyczki i lotusów łąkowych, polecana bardzo do zasiania pastwisk kilkuletnich, jakoteż łąk nowych.

Raz zasiana potrwać może 3 do 4 lat w całej sile; w drugim roku daje 3 do 4 obfite pokosy, dlatego szkoda takową na rok jeden zasiewać.

Na morg wysiewa się 15 kilogr.

50 kilogramów kosztuje 30 złr.

Nasienie tymotki czystej (bez kanianki) pierwszej jakości

100 kilogramów 30 złr.

Nasienie koniczyny czerwonej (bez kanianki)

poleca

Główny skład nasion i roślin

J. STACHIEWICZA

we Lwowie plac Marjacki liczba 11.

Zarząd Dóbr Zameczek

rozsела

szparagi ogrodowe

po 50 ct. kilo; przy odbiorze 4 kilo franco.

Zamówienia adresować: **Juljan Olearczyk** w Żółkwi. 1578 1—10

Zdolny podróżujący

za prowizją dla **Galicji, Morawy i Szlązka,** dobrze obznajomiony w kołach kupców **towarów modnych,** poszukiwany jest dla pewnej wiedeńskiej fabryki szmuklerskiej. Oferty pod „E 2508" przyjmuje **Rudolf Mosse, w Wiedniu.** 818 1—1

Dra Jasińskiego **PORADNIK** dla **Kaszlących** 50 ct.

Handel papierowo galanteryjne i towarów drebiazgowych w Kołomyi z eleganckim urządzeniem, jest pod przystępnemi warunkami do nabycia. Mam także w dobrym stanie maszynę nożną do drukowania kart wizytowych etc. kompletną z czcionkami i kasę Wertheima nr. 2, tanio do sprzedania. Wiadomość u właściciela p. **A. P. Sebulca** w Czerniowcach.
1554 1—2

Wapienniki i kamieniołomy w Pustomytach

sprzedaż wapna, miołu wapiennego nawozowego, kamienia budowlanego, cokłów i szutru.

Zamówienia słowne, pisemne i telefoniczne przyjmuje „Zarząd wapienników i kamieniołomów w Pustomytach" i „Skład wapna Pustomyckiego" we Lwowie, ul. Gródecka 94.

Ważne doniesienie!

Robotników, mężczyzn i kobiety do robót polnych i t. p. pod korzystnymi warunkami w większej lub mniejszej liczbie zaraz dostarczyć może

Bióro wywiadowcze

Bronisława Krasickiego

w Jarosławiu.

Ma także do polecenia służbę i oficjalistów wszelkiego rodzaju, oraz majątki większe i mniejsze i realności miejskie do sprzedania i wydzierżawienia 1581 1—3

Najwykwintniejsze

Cukry deserowe

które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.

½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.

½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.

½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.

poleca 1319 1—?

HENRYK TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Państwo Tłumacz

ma na sprzedaż

kilkadziesiąt sztuk krów, jałownika i cieląt, czystej rasy Schwyc. 1545 1—1

Bliższej wiadomości udzieli:

Główny Zarząd Dóbr w Tłumaczu.

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA WE LWOWIE.** 1435 1—?

W Sosolówce p. Ułaszkowce

są na sprzedaż:

1. Krowy rosłe, młode i mleczne, rasy czystej „Kubland" sztuk sześć.
2. Jałówki cielne, tejże rasy sztuk sześć.
3. Konie zaprzężne, młode mniejszej i większej miary, sztuk sześć.

Bliższa wiadomość na miejscu lub listownie. 1579 1—2

Kuferki

zastosowane do taryfy strefowej **lekkie, mocne, pakowne i tanie** 1540 1—1

poleca

nowo otworzony magazyn nowości

Wrześniowski & Włodek

Lwów, Halicka 4,

vis a vis apteki Wgo Wewiórskiego.

Krynica dom zdrojowy.

Łaskawe zlecenia z prowincji odwrotnie.

Meble solidne, eleganckie, tanie

w centralnym lokalu sprzedaży miejskich stolarzy i tapicerów **J. G. & L. Franka** w Wiedniu I., Krugerstrasse, St. Pöltnerhof. Album mebli z cennikiem za złożeniem 1·50 ct.

Wyłączny skład dla całej Galicji

maszyn i narzędzi do uprawy roli



Rud. Sacka

w Plagwitz pod Lipskiem

u S. A. BUBERA Synów

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 13. 1461 1—1

Części składowe w zapasie. — Cenniki i opisy gratis i franco.

TAPETY najnowsze

otrzymał magazyn 1362 1—?

A. Krzysztofowicza

we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Obejmuje kompletne tapetowania pokoi w miejscu i na prowincji.

Wzory na żądanie odwrotnie.

Dla uniknienia fałszerstw wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY ŚRODEK

dla szybkiego uleczenia

KATARU, IRITACYJ PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA i BOLEŚCI REUMATYCZNYCH. 509

W Paryżu u pana J. WISLIN i Ko, 31, ulica Sekwany.

We LWOWIE w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera

Ważne

dla pp. Gospodarzy, budowniczych i inżynierów.

Najlepszym środkiem koserwującym gontowe dachy, sztachety i ogółem **wszelki materjał drewniany,**

jest pokost naftowy

posiada bowiem tę dobrą własność, iż bardzo łatwo wsiąka w suchy materjał drzewny, a szczelnie jego pory zamykając, ochrania go od szkodliwych działań powietrza, a najbardziej chroni od wilgoci, nie dopuszcza do pękania, paczenia się i trupieszenia drzewa.

Przeto z najlepszym skutkiem należy używać pokostu naftowego tam, gdzie materjał drzewny na ustawiczne działanie powietrza i wilgoci jest wystawiony, a więc najłatwiej zepsuciu podlega.

Również do zapuszczania czyli pokostowania wszelkiego drewnianego materjału nadaje się OLEJ NAFTOWY z lepszym skutkiem, niż drogi pokost lniany, posiada bowiem tę ważną zaletę, iż jest znacznie wydatniejszy i bez porównania, bo teraz 36 centów na kilogramie tańszy od lnianego pokostu.

A gdy pokost naftowy **barwy naturalnej słojów drzewa nie zmienia,** przeto zamiast **drogiego pokostu lnianego** do pierwszego gruntowania pod każdą farbę olejną, wyjąwszy białej, dla swej **taniości** ze znaczną korzyścią i **najlepszym skutkiem użytym być może.**

Jeden kilogram pokostu naftowego kosztuje 12 centów.

Przy większym odbiorze w beczkach, zawierających około **150** kilogramów, opuszczam na kilogramie 2 centy.

Na prowincję wysyłam za przekazem zamówiony pokost do wszystkich stacyj kolejowych. 1506 1—10

Piotr Miączyński,

właściciel rafinerji nafty we Lwowie, Sykstuska 47.

ŻEGIESTÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy

nad Popradem, stacja kolei.

Najsilniejsza szczawa żelazista

skuteczna w chorobach kobiet:

Kąpiele borowinowe, popradowe i mineralne w łazienkach, urządzonych systemem Schwartza.

Znakomita górska stacja klimatyczna

mleko — żentyca.

Pora kąpielowa trwa w trzech sezonach: od 1. Czerwca do 10. Lipca, od 10. Lipca do 20. Sierpnia, od 20. Sierpnia do 15. Września.

W pierwszym i trzecim sezonie mieszkania **tańsze o 30%.**

Lekarz ordynujący: **Dr. Ludomił Korczyński.**

Na sezon bieżący lekarz zdrojowy wprowadza w użycie **metodę leczenia hydropatycznego.**

1577 Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela *ZARZĄD* 1—3

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

W RADYMNIE

1000 1—?

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wozków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn.

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. *Marceli Świechowski.*

BICYKLE, ROWERY I TRYCYKLE

SPECJALNIE ZBUDOWANE DO NASZYCH DRÓG, NA GUMACH PNEUMATYCZNYCH DĘTYCH I MASYWNYCH 3 i 4 c/m SZEROKICH OD PIERWSZORZĘDNYCH FABRYKANTÓW ANGIELSKICH

KOMPLETNE UBRANIA DLA CYKLISTÓW



ANGIELSKIE Z GUMAMI DĘTEMI **od 130 zł.** ANGIELSKIE Z GUMAMI DĘTEMI **od 130 zł.**

LATARKI, DZWONKI, TRĄBKI, SIODEŁKA, KLUCZE

SPECJALNA OLIWA DO LATARŃ, PRZYTRZYMYWACZE BAGAŻY

POLECA W NAJWIĘKSZYM WYBORZE I NAJTANIEJ

STEFAN PIELECKI, LWÓW

GŁÓWNY MAGAZYN BRONI I PRZYBORÓW SPORTOWYCH

SPRZEDAJE KUPUJE, BIERZE W KOMIS, MIENIA I WYPOŻYCZA **BICYKLE (ROWERY).** 1576 1—6

NAJLEPSZE ROWERY UŻYWANE

po 80, 90 i 100 zł.

NEW RAPID BICYKLE całkiem nowy 54" kosztował 280 zł. teraz 180 zł.

HAY'A

Pierwszy c. k. koncesjonowany i subwencjonowany przez Wys. Ministerstwo

Zakład szczepienia krowianki

Wien, I. Alserstrasse 48.

Rozsyła codziennie świeżą krowiankę.

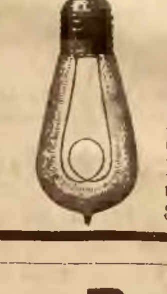
Za przyjmowanie lymfy ręczy się.

Etui z przyborami do szczepienia

1470 po cenach własnych kosztów, 1—5

mniejsze 5 zł., większe 6 zł.

Fabryka dla oświetlenia elektrycznego i przenośni siły.



Kremenezky, Mayer & Comp.

w Wiedniu, IX. Leveringasse Nr. 9.

Ilustracja dla urządzeń oświetlenia elektrycznego o lampach żarowych i łukowych. Wykonanie **Urządzeń centralnych** dla miast. **Przenośni siły (koleje elektryczne).** Fabrykacja **LAMP ŻAROWYCH** o każdem natężeniu, każdej siły świec i każdem urządzeniu. — Wyjaśnień udziela się z całą gotowością i wypracowuje kosztorysy.
8 6 1—13

Przeciw poceniu się nóg

należy posługiwać się łaskawie

tylko maścią lekarza pułkowego Dr. A. Blaua.

Użycie jej jest wygodne, skutek bezwarunkowo pewny, natychmiastowy i dlatego zdumiewający. Zupełnie nieszkodliwa.

Cena jednego słoika 90 ct.

(do czego naturalnie przy zleceniach pocztą dolicza się porto.)

Główna rozsyłka przez **aptekarza Pawła Georgievits w Neusatz** nad Dunajem. **We Lwowie u p. apt. P. Mikolascha, J. Flepesa, w Krakowie u p. apt. L. Rasnera.**

Ważne dla każdego pokoju dziecięcego.

Dermatol

(z fabryki w Höchst)

znakomity, niedrażniący i bezwonny, oraz zupełnie nieszkodliwy **środek na rany** działa jako **wysychający antiseptyk. Najlepszy proszek dziecięcy do zasypywania,** lepszy od wszelkich środków domowych a zwłaszcza od bezwartościowego pudru ryżowego.
617 1—6

Zalecany najbardziej przez znakomitych lekarzy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach.

Należy żądać wyraźnie **Dermatolu** z fabryki w **Höchst.**

RYMANÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy, ze źródłami silnie słonemi, jod, brom i lit zawierającemi.

Pora kąpielowa rozpoczyna się z dniem 20. maja i dzieli się na trzy okresy t. j. I szy od 20. maja do 19. czerwca, II-gi od 20. czerwca do 19 sierpnia, III-ci od 20. sierpnia do 20. września. — W I-szym i III-cim okresie mieszkania w domach będących własnością Zakładu o ⅓ część taniej. Od taksy zdrojowej uwolnieni być mogą tylko w I i III. okresie ubodzy zaopatrzeni w świadectwa ubóstwa przez odnośne c. k. Starostwo zatwierdzone. — Dwie restauracje, muzyka zakładowa, sklepy, piekarnia, rzeźnia itp. w Zakładzie. Stacja Rymanów c. k. kolei państwowej odległa od Zakładu o 8 kilometrów, poczta, telegraf, apteka w miejscu. Lekarzem zakładowym jest Dr. Józef Dukiet z Przemyśla; oprócz niego ordynują i inni lekarze. — Zakład rozsyła wodę mineralną ze wszystkich trzech źródeł, która na każde zamówienie bywa świeżo napełnianą, sól leczniczą do kąpieli i do użytku wewnętrznego, tudzież ług bromo-jodowy. — Wszelkich objaśnień udziela i broszurki rozsyła Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Rymanowie.

(Przedruk nie będzie płacony.) 1531 1—4

Galicyjski Bank Kredytowy

poczawszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca: Józef Laskowniski, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej, Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kaftnera,